

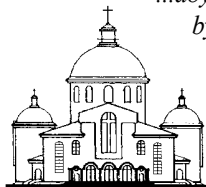
**Różaniec to łańcuch
bezpieczeństwa na stromej
skale szczytów górskich.
Nie wolno się zatrzymać
na żadnej tajemnicy.
Trzeba iść dalej!
Bo pełnia życia jest u szczytu...**

**Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba**

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVI
Nr 10 (288)

Październik 2022





Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej



powietrze już drga

NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

LECISZ Z NAMI?

koszt wyjazdu: 4800zł

26.07 - 06.08.2023



- **kontakt:** warszawa@ksm.org.pl
- **w cenie:** transport, zakwaterowanie, pakiet pielgrzyma



Orędzie papieża Franciszka na XXXVII Światowy Dzień Młodzieży 2022 i 2023

Dla rozbitej i podzielonej ludzkości, młodzi ludzie zawsze są nadzieją na nową jedność. Ale tylko wówczas, gdy posiadają pamięć. Tylko wtedy, kiedy słuchają o dramatach i marzeniach osób starszych – napisał papież Franciszek w Orędziu do młodych na XXXVII Światowy Dzień Młodzieży, który będzie obchodzony w Kościołach partykularnych 20 listopada 2022 roku, a na szczeblu międzynarodowym w Lizbonie od 1 do 6 sierpnia 2023 roku pod hasłem: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1,39).

Pełny tekst papieskiego orędzia:

Drodzy młodzi!

Temat Światowych Dni Młodzieży w Panamie brzmiał: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38). Po tym wydarzeniu wyruszyliśmy w drogę ku nowemu celowi: spotkaniu w Lizbonie w 2023 r., pozwalając, by w naszych sercach rozbrzmiewało echem przynaglające zaproszenie Boga, by powstać. I tak, w 2020 r. rozważaliśmy słowa Jezusa: „Młodzieńcze, tobie mówię wstań!” (Łk 7,14). Zaś w ubiegłym roku zainspirowaliśmy się postacią św. Pawła Apostoła, do którego Zmartwychwstały Pan zwrócił się ze słowami: „Wstań! Ustanawiam cię świadkiem tego, co zobaczyłeś” (por. Dz 26,16).

Etap drogi, który pozostał nam jeszcze do Lizbony, będziemy przemierzać wspólnie z Dziewicą z Nazaretu, która zaraz po zwiastowaniu „wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1,39), żeby pomóc swej kuzynce Elżbiecie. Słowem, które łączy te trzy tematy jest czasownik **powstać**, który – o czym warto pamiętać – oznacza też „**zmartwychwstać**”, „**obudzić się do życia**”.

W tych ostatnich, tak trudnych czasach, kiedy ludzkość, doświadczona już traumą pandemii, rozdzielana jest dramatem wojny, Maryja otwiera dla wszystkich – a zwłaszcza dla was, ludzi młodych tak, jak ona – drogę bliskości i spotkania. Mam nadzieję i głęboko wierzę w to, że doświadczenie, które stanie się udziałem wielu z was w Lizbonie, w sierpniu przyszłego roku, stanie się nowym początkiem dla was młodych, a wspólnie z wami także dla całej ludzkości.

Maryja wstała

Po zwiastowaniu Maryja mogłaby skupić się na samej sobie, na zmartwieniach i obawach, związanych z jej nowym stanem. A jednak nie czyni tego, ale całkowicie ufa Bogu. Myśli raczej o Elżbiecie. Wstaje i wychodzi na światło słoneczne, tam, gdzie panuje życie i ruch. Choć szokująca zapowiedź anioła wywołała w jej planach „trzęsienie ziemi”, ta młoda kobieta nie pozwala się sparaliżować, ponieważ w jej wnętrzu znajduje się Jezus, moc zmartwychwstania. Nosi już w sobie Baranka złożonego w ofierze i zarazem wiecznie żywego. Maryja powstaje i wyrusza w drogę, ponieważ jest



pewna, że Boże plany są najlepszym możliwym projektem jej życia. Maryja staje się świętynią Boga, obrazem pielgrzymującego Kościoła, Kościoła, który wychodzi i oddaje się na służbę, Kościoła niosącego Dobrą Nowinę!

Doświadczenie w swym życiu obecności zmartwychwstałego Chrystusa, spotkanie z Nim „żywym” – to największa duchowa radość, to eksplozja światła, wobec której nikt nie może pozostać „w bezruchu”. Natychmiast wprawia ona w ruch i przynagla do niesienia innym tej nowiny, do dawania świadectwa radości z tego spotkania. To właśnie ona ożywiła pośpiech pierwszych uczniów, w dniach, które nastąpiły po zmartwychwstaniu: „*niewiasty więc pośpiesznie oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegly oznajmić to Jego uczniom*” (Mt 28,8).

W opisach zmartwychwstania, często występują dwa czasowniki: **zbudzić** oraz **powstać**. Za ich pomocą Pan przynagla nas do wyjścia ku światłu, do tego, byśmy dali się Mu prowadzić, abyśmy mogli wyjść poza progi wszystkich naszych zamkniętych drzwi.

„Dla Kościoła jest to znaczący obraz. Także i my, jako uczniowie Pana i jako Wspólnota chrześcijańska, jesteśmy wezwani do szybkiego powstania, aby wejść w dynamiczną rzeczywistość zmartwychwstania i pozwolić się prowadzić Panu po drogach, które chce nam wskazać” (Homilia w Uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 2022 r.).


Matka Boża jest wzorem młodych ludzi będących w ruchu, którzy nie trwają bierni przed lustrem, podziwiając swoje odbicie, ani nie wpadają w „pułapki” sieci. Jest ona całkowicie zwrócona ku temu, co na zewnątrz. Jest kobietą paschalną, w stanie niekończącego się exodusu, wychodzenia poza siebie, ku wielkiemu Innemu, którym jest Bóg i ku bliźnim, braciom i siostram, zwłaszcza najbardziej potrzebującym, jak było to w przypadku jej kuzynki Elżbiety.

... i poszła z pośpiechem

Św. Ambroży z Mediolanu pisze w komentarzu do Ewangelii wg św. Łukasza, że Maryja skierowała się pośpiesznie ku górą, ponieważ „pchnęła Ją do drogi obudzona pragnieniem pochodzącym z wewnętrznej radości i gorliwością w spełnieniu obowiązku.

dokończenie na str. 4

Orędzie papieża Franciszka na XXXVII Światowy Dzień Młodzieży 2022 i 2023

dokończenie ze str. 3 

Dokąd Ona, wypełniona Bogiem, miała zmierzać z pośpiechem, jeśli nie ku górze? Łaska Ducha Świętego nie zna powolnych rachub” [Św. Ambroży, *Wykład Ewangelii wg św. Łukasza*, księga II, w. 19, tłum. ks. W. Eborowicz]. Pośpiech Maryi jest więc wyrazem troskliwego przynaglenia do służby, do radosnego głoszenia, do pełnej gotowości odpowiedzi na łaskę Ducha Świętego.

Maryja pozwoliła, by wyzwaniem stały się dla niej potrzeby jej starszej kuzynki. Nie wycofała się, nie pozostała obojętną. Myślała bardziej o innych, niż o sobie samej. I to wniosło w jej życie dynamizm i entuzjazm.

Każdy z was może zadać sobie pytanie: w jaki sposób reaguję na potrzeby, jakie widzę wokół siebie? Czy myślę natychmiast o usprawiedliwieniu, by zwolnić się z obowiązku, czy też wykazuję zainteresowanie i oddaję siebie do dyspozycji? Oczywiście, nie możecie rozwiązać wszystkich problemów świata. Ale być może możecie zacząć od tych, które są najbliżej was, od spraw w waszej okolicy.

Kiedyś ktoś powiedział Matce Teresie z Kalkuty: „To, co matka robi, jest zaledwie kroplą w oceanie”. A ona odpowiedziała: „Ale gdybym tego nie robiła, w oceanie byłoby o jedną kroplę mniej”.

Wobec konkretnej i pilnej potrzeby, należy działać pośpiesznie. Jak wiele osób na świecie czeka na odwiedzin kogoś, kto się nimi zajmie! Ileż osób starszych, chorych, więzionych, iluż uchodźców potrzebuje naszego współczującego spojrzenia, naszych odwiedzin, jako brata lub siostry, pokonujących barierę obojętności!

Jaki „pośpiech” wprawia was w ruch, drodzy młodzi? Co sprawia, że czujecie się wezwani do tego, by się ruszyć – tak bardzo, że nie jesteście w stanie ustać w miejscu? Tak wiele osób – doświadczonych m.in. rzeczywistością pandemii, wojny, przymusowej migracji, ubóstwa, przemocy, kataklizmów – zadaje sobie pytanie: dlaczego mnie to spotyka? Dlaczego właśnie mnie? Dlaczego teraz? Tymczasem kluczowe pytanie naszej egzystencji brzmi: dla kogo jestem? (por. Posynodalna Adhortacja apost. *Christus vivit*, 286).

Pośpiech młodej kobiety z Nazaretu jest pośpiechem właśnie tych, którzy otrzymali nadzwyczajne dary od Pana i nie mogą powstrzymać się przed dzieleniem się nimi, przed rozlewaniem na innych ogromnej łaski, której sami doświadczyli. Jest to pośpiech tego, kto umie przedkładać potrzeby innych ponad własne. Maryja jest przykładem młodej osoby, która nie traci czasu, próbując zwrócić na siebie uwagę lub poszukując uznania innych – jak zdarza się to wówczas, gdy uzależniamy się od „polubień” w mediach społecznościowych – ale wyrusza w poszukiwaniu najbardziej autentycznych więzi, wypływających ze spotkania, z dzielenia się, z miłości i służby.

Od chwili zwiastowania, kiedy po raz pierwszy wyruszyła w odwiedzin do swej kuzynki Elżbiety, Maryja nie ustaje w przemierzaniu przestrzeni i czasów, odwiedzając swe dzieci, potrzebujące jej troskliwej pomocy.

Nasze pielgrzymowanie, jeśli jest w nim obecny Bóg, prowadzi nas wprost do serca każdego z naszych braci i sióstr. Jak wiele świadectw otrzymujemy od osób „odwiedzonych” przez Maryję, Matkę Jezusa i naszą Matkę! W iluż miejscach na krańcach ziemi przez wieki – za sprawą objawień lub wyjątkowych łask – Maryja nawiedzała swój lud! Praktycznie nie ma miejsca na ziemi, którego by nie odwiedziła. Matka Boża pielgrzymuje pośród swego ludu, poruszona opiekuńczą czułością, biorąc na siebie zmartwienia i zmienne koleje losu. A gdziekolwiek znajduje się sanktuarium, kościół czy kaplica jej poświęcona, tam licznie przybywają Jej dzieci. Jak wiele mamy wyrazów ludowej pobożności! Pielgrzymki, święta, modlitwy błagalne, przyjmowanie w domach peregrynujących obrazów, a także wiele innych, to konkretne przykłady żywej relacji pomiędzy Matką Pana i Jej ludem, którzy wzajemnie się odwiedzają!

Dobry pośpiech zawsze popycha nas ku górze i ku innym

Dobry pośpiech zawsze kieruje nas ku górze. Istnieje też jednak pośpiech niewłaściwy, jak na przykład ten, który sprawia, że podchodzimy do życia w sposób powierzchowny i wszystko traktujemy z lekkodusznością, bez uwagi czy zaangażowania, bez prawdziwego uczestniczenia w tym, co robimy; to pośpiech, z jakim żyjemy, uczymy się, pracujemy, spotykamy się z innymi, bez angażowania w to naszej głowy, a jeszcze mniej serca. Zdarza się on też w naszych relacjach: w rodzinie, kiedy nigdy nie słuchamy tak naprawdę innych i nie poświęcamy im czasu; w przyjaźniach, kiedy oczekujemy, że przyjaciel będzie nas zabawiał i odpowiadał na nasze wymagania, lecz widząc, że przeżywa kryzys i nas potrzebuje, zaczynamy go unikać i kierujemy się ku komuś innemu; w naszych relacjach uczuciowych, między zakochanymi, gdzie dwie osoby będące razem, rzadko wykazują się cierpliwością, by dogłębnie poznać się nawzajem. Takie samo podejście możemy okazywać w szkole, w pracy i w innych przestrzeniach codziennego życia.

Cóż, trudno by wszystkie te sprawy przeżywane w pośpiechu, wydały owoce. Istnieje ryzyko, że pozostaną jałowe. Tak, jak czytamy w Księdze Przysłów: „*Zamiary pracowitego [prowadzą] do zysku, a wszystkich śpieszących się – do straty*” (Prz 21, 5).

Kiedy Maryja przybywa wreszcie do domu Zachariasza i Elżbiety, dochodzi tam do wspaniałego spotkania! Elżbieta doświadcza na sobie cudownego działania Boga, który obdarza ją synem, choć sama jest już w podeszłym wieku. Miałyby wszelkie podstawy, żeby mówić przede wszystkim na swój temat, jednak nie jest skupiona na sobie, ale zwraca się do swej młodej kuzynki, by powitać Ją i owoc Jej łona. I gdy tylko słyszy Jej pozdrowienie, Elżbieta zostaje napełniona Duchem Świętym. Takie niespodzianki i nagle powiewy Ducha mają miejsce wówczas, kiedy żyjemy w sposób prawdziwie gościnny, kiedy w centrum stawiamy gościa, a nie nas samych. Widzimy to także w historii Zacheusza.

W Ewangelii wg św. Łukasza czytamy: „*Gdy Jezus przyszedł na to miejsce [gdzie znajdował się Zacheusz], spojrzął w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany»* (Łk 19,5-6).

Wielu z nas zdarzyło się, że Jezus niespodziewanie wyszedł nam na spotkanie: to w Nim po raz pierwszy doświadczyliśmy bliskości, szacunku, braku uprzedzeń i potępienia, miłosiernego spojrzenia, którego nigdy nie spotkaliśmy u innych. A to nie wszystko, poczuliśmy też, że Jezusowi nie wystarczyło spoglądanie na nas z oddali, ale chciał być blisko nas i dzielić z nami swoje życie. Radość z tego doświadczenia wzbudziła w nas pośpiech, by Go przyjąć, pilną potrzebę bycia z Nim i lepszego poznania Go.

Elżbieta i Zachariasz ugościli Maryję i Jezusa! Uczmy się od tych dwojga starszków, co znaczy gościnność! Zapytajcie waszych rodziców, dziadków i najstarszych członków waszych wspólnot, co znaczy dla nich być gościnnym wobec Boga i wobec innych. Warto, byście wysłuchali doświadczeń tych, którzy was poprzedzili.

Drodzy młodzi, nadszedł czas, by z pośpiechem wyruszyć ku konkretnym spotkaniom, ku prawdziwemu przyjęciu tego, kto jest inny niż my, tak, jak dzieje się to w przypadku młodej Maryi i starszej już Elżbiety. Tylko w ten sposób będziemy mogli pokonać odległości dzielące pokolenia, klasy społeczne, kultury etniczne i wszelkiego rodzaju grupy oraz kategorie, a także wojny. Dla rozbitej i podzielonej ludzkości, młodzi ludzie zawsze są nadzieją na nową jedność. Ale tylko wówczas, gdy posiadają pamięć. Tylko wtedy, kiedy słuchają o dramatach i marzeniach osób starszych. „Nie jest przypadkiem, że wojna powróciła do Europy w czasie, gdy odchodzi pokolenie, które doświadczyło jej w ubiegłym wieku” (Orędzie z okazji II Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych, 24 lipca 2022 r.). Potrzeba przymierza pomiędzy młodzieżą a starszymi, aby nie zapomnieć nauki płynącej z historii, aby przezwyciężyć polaryzacje i ekstremizmy współczesnych czasów.

Pisząc do Efezjan, św. Paweł oznajmiał: „*Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdziałający je mur – wrogość*” (Ef 2, 13-14).

Jezus jest Bożą odpowiedzią na wyzwania ludzkości w każdym czasie. I tę odpowiedź Maryja niesie w sobie, kiedy udaje się na spotkanie z Elżbietą. Największym prezentem, jakim obdarza swą podeszłą wiekiem krewną, jest przyniesienie jej Jezusa. Z pewnością także Jej konkretna pomoc była cenna. Jednak nic nie mogłoby wypełnić domu Zachariasza tak wielką radością, ani tak wielkim znaczeniem, jak obecność Jezusa w łonie Dziewicy Maryi, która stała się żywym tabernakulum Boga. W tej górskiej okolicy Jezus przez samą swą obecność i bez wypowiedzenia choćby jednego słowa, wygłasza swe pierwsze „kazanie na górze”: ogłasza w ciszy błogosławieństwo maluczkich i pokornych, którzy powierzają się Bożemu miłosierdziu.

Moim przesłaniem dla was, młodych, i zarazem wielkim przesłaniem, które niesie Kościół jest Jezus! Tak, tym przesłaniem jest On sam, Jego nieskończona miłość wobec każdego z nas i Jego zbawienie i nowe życie, które nam dał. Zaś

Maryja jest dla nas wzorem, jak przyjąć w naszym życiu ten ogromny dar i jak ogłaszać go innym, stając się tymi, którzy niosą cierpiącej ludzkości Chrystusa, Jego współczującą miłość i hojną służbę.

Wszyscy razem do Lizbony!

Maryja była dziewczyną, podobną do wielu z was. Była jedną z nas. Tak pisał o niej bp Tonino Bello: „Święta Maryjo (...) wiemy, że zostałeś przeznaczona do żeglowania po pełnym morzu. Lecz jeśli zmuszamy Cię do pływania przy brzegu, to nie dlatego, że chcemy Cię ograniczyć, ale dlatego, że pragniemy Cię widzieć blisko plaż naszego zniechęcenia. W ten sposób możemy uświadomić sobie, że my również jesteśmy powołani, podobnie jak Ty, do żeglugi po oceanach wolności” [A. Bello, *Maryja, Kobieta naszych czasów*, Wydawnictwo Sumus, Zielonka 2019, s. 21].

Jak przypominałem w pierwszym orędziu z tej trylogii, to z Portugalii w XV i XVI w. wielu młodych ludzi – a wśród nich liczni misjonarze – wyruszało ku nieznanym światom, także po to, by podzielić się z innymi ludami i narodami doświadczeniem spotkania Jezusa (por. Orędzie ŚDM 2020). I to tę ziemię Maryja zechciała w szczególny sposób odwiedzić na początku XX w., kiedy to z Fatimy zwróciła się do całego świata z potężnym i zadziwiającym orędziem o Bożej miłości, wzywając do nawrócenia i do prawdziwej wolności.

Wobec każdego i każdej z was ponawiam moje serdeczne zaproszenie do udziału w tej wielkiej międzykontynentalnej pielgrzymce ludzi młodych, której kulminacją będą Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie, w sierpniu przyszłego roku.

Przypominam wam też, że 20 listopada bieżącego roku, w uroczystość **Chrystusa Króla Wszechświata**, będziemy obchodzić **Światowy Dzień Młodzieży** w Kościołach lokalnych na całym świecie. A w związku z nim, wielką pomocą dla tych, którzy działają w duszpasterstwach młodzieży może być niedawny dokument, opublikowany przez Dykasterię ds. Świeckich, Rodziny i Życia – Wskazówki duszpasterskie dotyczące celebracji ŚDM w Kościołach partykularnych.

Drodzy młodzi, marzę o tym, byście podczas ŚDM mogli na nowo doświadczyć radości spotkania z Bogiem oraz z braćmi i siostrami. Po długim okresie rozłąki i izolacji – z Bożą pomocą – odkryjemy w Lizbonie radość braterskiego uścisku pomiędzy narodami i pokoleniami, uścisku pojednania i pokoju, uścisku nowego misyjnego braterstwa!

Niech Duch Święty rozpali w waszych sercach pragnienie powstania i radość wspólnego wędrowania w stylu synodalnym, odrzucając fałszywe granice. Czas na powstanie jest teraz! Powstańmy w pośpiechu!

I tak, jak Maryja, nieśmy w sobie Jezusa, by móc głosić Go wszystkim! W tym pięknym okresie waszego życia, idźcie naprzód i nie odkładajcie tego, co Duch może w was dokonać!

Z serca błogosławię waszym marzeniom i waszej drodze.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 15 sierpnia 2022 r.,

w Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Franciscus

www.vatican.va

12-09-2022

XXII Dzień Papieski 2022

BLASK PRAWDY

List pasterski Episkopatu Polski zapowiadający ogólnopolskie obchody XXII Dnia Papieskiego

Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia!

Dziesięciu trędowatych, którzy spotkali Jezusa na pograniczu Samarii i Galilei doświadczyło cudu uzdrowienia tylko z uwagi na posłuszeństwo słowom Jezusa (por. Łk 7,14). Podobnie było w przypadku Syryjczyka Naamana, który realizując nakaz proroka Elizeusza siedmiokrotnie zanurzył się w rzece Jordan (por. 2 Krl 5,14). W ten sposób Pan Bóg w swoim Słowie ukazuje istotę aktu wiary, która wyraża się nie tylko w intelektualnej znajomości prawdy objawionej, ale przede wszystkim w dokonywaniu w jej świetle codziennych wyborów. *Wiara [bowiem] to decyzja, która prowadzi do (...) zaufania i zawierzenia Chrystusowi i pozwala nam żyć tak, jak On żył* (VS, 88).

Przeżywając już za tydzień, w niedzielę 16 października, XXII Dzień Papieski, pod hasłem **Blask prawdy**, chcemy wrócić do orędzia, które św. Jan Paweł II zawarł w *Veritatis splendor*. Celem encykliki, której polskie tłumaczenie tytułu brzmi **Blask prawdy**, jest przypomnienie fundamentów moralności chrześcijańskiej. Pomimo prób jej zniekształcania lub podważania jest ona nadal dobrą propozycją, która może uczynić życie człowieka szczęśliwym.

I. Kryzys pojęcia prawdy

Współcześnie coraz częściej kwestionuje się istnienie prawa naturalnego, zapisanego w duszy człowieka. Podważa się również powszechność i niezmienność jego nakazów. *Dramatyczność obecnej sytuacji* – jak wskazywał św. Jan Paweł II – *w której wydają się zanikać podstawowe wartości moralne, w znacznej mierze uzależniona jest od utraty poczucia grzechu* (Katecheza. 25 sierpnia 1999 r. Rzym). Człowiek ulega bowiem pokusie, że może zająć miejsce Boga i sam określać co jest dobre, a co złe (por. Rdz 3,4). W efekcie prawdę uzależnia się od woli większości, grup interesów, okoliczności, kontekstów kultury, mody oraz indywidualnych osądów poszczególnych ludzi. Wtedy każde zachowanie jest uznawane za normę postępowania, a wszystkie poglądy są ze sobą równe.

Gdy coraz trudniej odróżnić prawdę od fałszu, zatarciu ulegają także granice między faktem a opinią, reklamą a zmyślnym kłamstwem. Podczas korzystania z Internetu nieustannie towarzyszą nam algorytmy. Dobierają one wyszukiwane i przeglądane przez nas treści tak, aby były jak najbardziej dostosowane do naszych zainteresowań i oczekiwań. To jednak utrudnia konfrontację z alternatywnymi opiniami, a w efekcie dotarcie do obiektywnej prawdy. Użytkownicy mediów społecznościowych często nie kierują się już chęcią au-



Pomnik Jana Pawła II przed świątynią w lwowskim Sichowie
CUBIC200 / CC-SA 4.0

tentycznej prezentacji siebie, ale przygotowywane materiały dostosowują do oczekiwań odbiorców. W pogoni za popularnością, przekraczają granice moralności, dobrego smaku czy prywatności. W przestrzeni medialnej mamy coraz częściej do czynienia z tzw. *faktami alternatywnymi* (ang. *fake news*). Konsekwencją tego jest spadek zaufania do wszelkich publikowanych treści. W erze *postprawdy* nie tylko mamy prawdę i kłamstwo, lecz także pojawia się trzecia kategoria niejednoznacznych stwierdzeń tj. *mijanie się z prawdą, przesada, koloryzowanie rzeczywistości*.

W świecie, w którym zanika umiejętność rozróżniania prawdy od kłamstwa kultura zamyka się także na sens oraz wartość człowieczeństwa. Wypaczeniu ulegają takie pojęcia jak miłość, wolność, wspólnota a także samo określenie osoby ludzkiej i jej praw. *Żyjemy w czasach, w których osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy* (GS, 3). Tragicznym potwierdzeniem tego procesu jest aborcja, którą ukazuje się jako „prawo wyboru” małżonków, a zwłaszcza kobiety. Dzieci traktowane są jako przeszkoda w rozwoju rodziców, a rodzina staje się instytucją ograniczającą wolność swoich członków. Procesy te uderzają w filary cywilizacji i kwestionują dziedzictwo kultury chrześcijańskiej.

II. Nerozerwalny związek pomiędzy prawdą, dobrem i wolnością

Odnowa życia moralnego może dokonać się jedynie poprzez ukazanie prawdziwego oblicza wiary chrześcijańskiej, *która nie jest zbiorem tez wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum. Jest natomiast poznaniem Chrystusa* (VS, 88). Dlatego tak ważna dla Kościoła i świata jest Encyklika o „blasku prawdy” (*Veritatis splendor*). Jedynie blask Prawdy, którą jest Jezus, może oświecić umysł tak, by człowiek mógł odkryć sens swojego życia i powołania oraz odróżnić dobro od zła.

Fundamentem moralności chrześcijańskiej jest naśladowanie Chrystusa. Jego słowa, czyny i przykazania tworzą moralną regułę życia chrześcijańskiego. Człowiek jednak nie potrafi o własnych siłach iść za Chrystusem. Staje się to możliwe dzięki otwartości na dar Ducha Świętego. Owocem Jego działania jest nowe serce (por. Ez 36,26), które pozwala

odkryć człowiekowi Prawo Boże już nie jako przymus, ciężar i ograniczenie wolności, ale jako dobro, które chroni go przed niewolą grzechu. Prawda którą przynosi Chrystus staje się tym samym mocą, która wyzwala człowieka. W ten sposób odkrywa on, że *wolność człowieka i Boże prawo nie są ze sobą sprzeczne, ale przeciwnie – wzajemnie się do siebie odwołują* (VS, 17). Istota wolności, wyraża się bowiem w darze z siebie w służbie Bogu i ludziom. Zdając sobie sprawę z wysokich standardów tego zadania, jak i ze słabości ludzkiej kondycji, Kościół oferuje człowiekowi Boże miłosierdzie, które pozwala mu przewyciężyć jego słabości.

Harmonia między wolnością a prawdą wymaga niekiedy ofiar i trzeba za nią płacić wysoką cenę. W określonych sytuacjach przestrzeganie prawa Bożego bywa trudne, nigdy jednak nie jest niemożliwe. Potwierdza to Kościół wynosząc do chwały ołtarzy licznych świętych, którzy słowem i czynem świadczyli o prawdzie moralnej aż do męczeństwa, woleli umrzeć niż popełnić grzech. Także każdy z nas jest powołany do składania takiego świadectwa wierze, nawet za cenę cierpień i ofiar.

III. Formacja sumienia

Przestrzenią dialogu prawdy i wolności w każdym człowieku jest sumienie. To tu dokonuje się osąd praktyczny, czyli co należy czynić, a czego unikać. Sumienie nie jest jednak wolne od niebezpieczeństwa błędu. Dlatego kluczowym zadaniem duszpasterzy i wychowawców, ale także każdego wierzącego jest troska o formację sumienia. Tylko bowiem uformowane sumienie pozwala człowiekowi dostosowywać się do obiektywnych norm moralności i unikać ślepej samowoli w podejmowaniu decyzji (por. KDK 16).

Szczególną rolę pełni tu *Kościół i jego Magisterium, który jest nauczycielem prawdy i ciąży na nim obowiązek, aby autentycznie nauczał Prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem powagą swoją wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej* (VS, 64). W tym zadaniu nieodzowną pomoc stanowi wielkie dzieło pontyfikatu św. Jana Pawła II, jakim jest Katechizm Kościoła Katolickiego. Pozostaje on bowiem punktem odniesienia w naszych codziennych wyborach i ocenach rzeczywistości.

Misję formacji sumień Kościół realizuje także poprzez regularną katechezę dzieci, młodzieży i dorosłych, formację w ruchach i stowarzyszeniach, a także coraz częściej w mediach społecznościowych, m.in. w formie odpowiedzi na stawiane pytania. Kluczowa jest praca spowiedników i kierowników duchowych, którzy poprzez rozmowy, pouczenia, a przede wszystkim poprzez sprawowanie sakramentów kształtują ludzkie sumienia. W tym miejscu zachęcamy do osobistej formacji wszystkich wierzących, która dokonuje się poprzez codzienną praktykę modlitwy rachunkiem sumienia i częstą spowiedź.

IV. „Żywy pomnik” św. Jana Pawła II

Formacją sumień młodych ludzi zajmuje się również Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. *Wspólnota stypendystów-studentów w Toruniu* – wspomina absolwentka programu stypendialnego Magdalena – *była dla mnie oparciem i duchowym domem, do którego lubię wracać. Świadomość, że w tym samym mieście żyją osoby, które kierują się podobnymi wartościami i potrafią zrozumieć moje wątpliwości lub*

wspólnie poszukiwać odpowiedzi na nurtujące pytania, była bardzo budująca w czasie studiów. Fundacja co roku swoją opieką obejmuje blisko dwa tysiące zdolnych uczniów i studentów z niezamożnych rodzin, z wiosek i małych miejscowości całej Polski, a w ostatnim czasie także z Ukrainy.

W przyszłą niedzielę, podczas kwesty przy kościołach i w miejscach publicznych, będziemy mogli wesprzeć materialnie budowany przez nas wszystkich od 22 lat „żywy pomnik” św. Jana Pawła II. Dziś, w obliczu trudności finansowych wielu rodzin, przez składane ofiary mamy szansę podtrzymać, a niejednokrotnie przywrócić nadzieję w sercach młodych ludzi na lepszą przyszłość i realizację ich edukacyjnych aspiracji dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Niech udzielone w ten sposób wsparcie, nawet w obliczu osobistych trudności i niedostatków, będzie wyrazem naszej solidarności i wyobraźni miłosierdzia.

Na czas owocnego przeżywania XXII Dnia Papieskiego udzielamy wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Podpisali:

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi

obecni na 392. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, Zakopane, 6-7 czerwca 2022 r.

Za zgodność: + Artur G. Miziński Sekretarz Generalny KEP

Św. Papież Jan Paweł II konsekwentnie podkreślał, że rodzina stanowi podstawową komórkę życia społecznego. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że jest ona dzisiaj narażona na poważne niebezpieczeństwa ze względu na tendencje do osłabiania trwałego charakteru małżeństwa i zastępowania go związkami nieformalnymi. Zagrożenie stanowią również próby uznania za rodzinę związków między osobami tej samej płci, brak poszanowania prawa do życia nienarodzonych oraz propagowanie w wychowaniu dzieci i młodzieży postaw i zasad sprzecznych z ideałami życia małżeńskiego i rodzinnego.

„Rodzina nie może pozostać sama w tym odpowiedzialnym obowiązku wychowania – przekonywał Jan Paweł II w Łowiczu. Potrzebuje mocy i oczekuje jej ze strony Kościoła i państwa. Chodzi tu nie o wyłączenie rodziny w jej obowiązkach, ale o harmonijne zjednoczenie wszystkich w tym wielkim zadaniu”.

W tym miejscu wybrzmiał papieski apel o zaangażowanie w katechizację w szkołach, parafiach i rodzinach. Sprawa nauczania, wychowania i inicjacji w wierze stale powracała w nauczaniu papieskim. Rodzina jest pierwszym miejscem ewangelizacji i katechizacji, a prawo-obowiązek rodziców do wychowania jest prawem podstawowym.

Abp Stanisław Gądecki

Bo na ziemi być Polakiem, to żyć bosko i szlachetnie

200. rocznica urodzin św. abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (Katedra Poznańska – 19.06.2022).

200 lat temu urodził się na Wołyniu, na wschodnich krańcach Polski, Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895). Był on siódmym z jedenaściorga dzieci Gerarda i Ewy z Wendorffów Felińskich a do historii przeszedł jako arcybiskup metropolita warszawski okresu powstania styczniowego.

1. ŻYCIE UKSZTAŁTOWANE PRZEZ CZASY I EWANGELIĘ

Zygmunt wzrastał w środowisku wielonarodowym, w którym krzyżowały się kultura i tradycja polska, litewska, białoruska, ukraińska i rosyjska. Wychował się w rodzinie katolickiej, gdzie pobożność i prostota obyczajów łączyły się z prawością i pogodą ducha a także z życzliwym odniesieniem do ludzi. Niestety – na przekór treści jego imienia – jego życie obfitowało w nieszczęsne i bardzo bolesne przeżycia. W wieku 11 lat roku zmarł mu ojciec (1833). Kilka lat później (1838) jego matka została wywieziona na Syberię, a rząd rosyjski skonfiskował ich majątek rodzinny. Pozostał więc sam z dwoma braćmi i trzema siostrami bez dachu nad głową i w wieku lat siedemnastu wyruszył w świat.

W swoich Pamiętnikach wyznał: „jedyną moją ambicją było pozostać zawsze w prawdzie, być moralnie przezroczystym jak brylant, a jeśli być może – i czystym jak brylant”.

W takim nastawieniu ducha przemierzył Europę od Lwowa, Wiednia, Monachium, Berlina, Brukseli, po Londyn i Paryż. Stamtąd – w czasie Wiosny Ludów (1848) – wraz z kilkoma towarzyszymi przybył do Poznania, aby wziąć udział w końcowej fazie powstania poznańskiego. Ułożył nawet odezwę skierowaną do tutejszego ludu, a objeżdżając wielkopolską ziemię wzywał do jej obrony. Brał udział w potyczce pod Stęszewem. Zdążył jeszcze wziąć udział w bitwie pod Rogalinem, gdzie został ranny. Całkowicie wyczerpany dotarł do Konarzewa, a potem – po klęsce powstania – powrócił do Paryża.

Od tego momentu jego patriotyzm nabrał innych, głębszych wymiarów. Od programu walki z bronią w rękę, przeszedł do programu walki wewnętrznej. Drogę do wolności Ojczyzny postrzegł przede wszystkim w jej odrodzeniu duchowym, moralnym i religijnym. Nad tym zaś najskuteczniej może pracować kapłan. Dlatego wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Na kapłana został wyświęcony w Petersburgu dnia 8 września 1855.

Tam też rozpoczęła się jego owocna praca duszpasterska. Założył schronisko dla ubogich, a następnie wielkie dzieło swojego życia, tj. zgromadzenie zakonne Sióstr Rodziny Maryi. To polskie zgromadzenie założył w Petersburgu w 1857 r., niemalże pod boki cara Aleksandra II i rosyjskich urzędów ministerialnych, i to w okresie ostrych represji wobec Kościoła katolickiego, a zwłaszcza wobec zakonów.

W okresie II Rzeczypospolitej istniało aż 160 domów zakonnych, w których było prawie 1400 Sióstr Rodziny Maryi. Podczas II wojny światowej domy zgromadzenia stały się schronieniem dla dzieci żydowskich. Siostry uważały, że sumienie nie pozwala im ich opuścić, chociaż groziła za to śmierć. W ten sposób uratowały od 750 do 800 tych żydowskich dzieci.

Potem, 6 stycznia 1862 roku, w życiu księdza Felińskiego nastąpił przełom. Po wybuchu powstania styczniowego Ojciec Święty mianował go Arcybiskupem Metropolity Warszawskiej. Udał się do Warszawy, ale z powodu obfitych śniegów zmuszony był podróżować okrężną drogą przez: Bydgoszcz, Poznań, Wrocław, Sosnowiec i Częstochowę. Tam, na Jasnej Górze, zawierzył Matce Bożej swoje pasterzowanie i prosił o łaski dla siebie i archidiecezji. Sama Warszawa przyjęła go chłodno; nazwano go sługą carskim i zdrajcą Ojczyzny. On sam zaś – przez 16 miesięcy rządów tą archidiecezją – zmienił całkowicie jej duchowe oblicze. Ks. Koźmian stwierdził wówczas: „Więcej uczynił w ciągu dziesięciu miesięcy, niż jego poprzednicy w ciągu dziesięciu lat”.

Mając doświadczenie walki zbrojnej uznał, „że patriotyzm zasadzający się na gotowości porwania się na pierwsze zawołanie do oręża, by walczyć o niepodległość Ojczyzny, jest jałowy, a czasem nawet szkodliwy. [...] Najważniejsza przeto jest praca nad dźwiganie sił i zasobów narodowych, ale nie tylko materialnych i intelektualnych, [...] ale przede wszystkim owych, naszemu narodowi właściwych zasobów, co odrębny charakter jego stanowią i tym samym złać mu się z sąsiadami nie pozwalają”.

Św. Jan Paweł II – podczas Mszy Świętej beatyfikacyjnej – tak charakteryzował jego duchową sylwetkę: „W trudnym czasie niewoli narodowej, wytrwale wzywał do ofiarności na rzecz ubogich, do otwierania instytucji wychowawczych i zakładów dobroczynnych. Sam założył sierociniec i szkołę i sprowadził do stolicy Siostry Matki Bożej Miłosierdzia. Po upadku powstania styczniowego otwarcie wystąpił w obronie prześladowanych, za co został zesłany w głąb Rosji, do Jarosławia nad Wołgą, gdzie spędził 20 lat swojego życia”. Artur Grottger i Jacek Malczewski upamiętnili jego wywózkę na swoich obrazach. Podobnie jak inni polscy biskupi (Kaliński, Łubieński, Krasieński, Rzewuski, Popiel, Fijałkowski, Hryniewiecki, Borowski i Symon) oraz ponad 200 innych duchownych dzielili – jako wygnaniec – los wielu powstańców.

W Gątczynie, gdzie był internowany, proponowano mu powrót do stolicy, ale za cenę zerwania kontaktów ze Stolicą Apostolską i poddania się całkowicie pod rozkazy rządu carskiego. Była to cena zbyt wysoka, aby mógł się na nią zgodzić. Miłość do Ojczyzny pozostała dla niego uczuciem świętym. Na wygnaniu stał się autorem wielu wartościowych dzieł. Zaczął tworzyć teksty literackie mając ponad 40 lat. Oprócz pamiętników pisał teksty homiletyczne, eseje filozoficzne o tematyce społecznej, ale także liczne wiersze i poematy.

Wobec carskich uzurpacji oświadczył, że zgadza się na wszystko, cokolwiek postanowi papież. I tak doszło do porozumienia między Rosją a Watykanem. Prekonizowany – 15 marca 1883 r. – arcybiskupem Tarsu, Feliński mógł wyjechać z Jarosławia, ale zabroniono mu powrotu, a nawet przejazdu przez archidiecezję warszawską. Udał się więc do Lwowa, a stamtąd do Krakowa, Rzymu wszędzie witany jako bohater narodowy. W Rzymie spotkał się z papieżem Leonem XIII. Potem osiadł na Podolu, w Dźwinacze, jako kapelan kaplicy przy dworku

hrabiny Heleny Koziembrodzkiej. Zajął się duszpasterstwem wśród wiejskiego ludu. Organizował misje ludowe, urządzał rekolekcje, głosił kazania, długie godziny spędzał w konfesjonale, uroczyście celebrował nabożeństwa, szerzył cześć do Najświętszej Maryi Panny, krzewił III Zakon św. Franciszka. Zreformował też Zgromadzenie Sióstr Rodziny Maryi.

Zmarł 17 września 1895 w Krakowie w rezydencji bpa Jana Pużyny. Jego pogrzeb odbył się 20 września na cmentarzu Rakowieckim. Po kilku dniach przewieziono trumnę do Dźwiniaczki, gdzie spoczęła ona na miejscowym cmentarzu.

W niepodległej Polsce przewieziono trumnę do Warszawy, do kościoła św. Krzyża, a następnie – 14 kwietnia 1921 r. – przeniesiono ją uroczyście do katedry warszawskiej i umieszczono w podziemiach. W 2003 roku przeniesiono zwłoki do Kaplicy Literackiej archikatedry.

Papież Jan Paweł II beatyfikował arcybiskupa Felińskiego w Krakowie dnia 18 sierpnia 2002 r., a papież Benedykt XVI kanonizował go w Watykanie, w Bazylice Św. Piotra 11 października 2009 roku. Wspomnienie liturgiczne abp. Felińskiego jest obchodzone 17 września.

2. MIŁOŚĆ W ŻYCIU ARCYBISKUPA FELIŃSKIEGO

Co ukształtowało duchową sylwetkę tego niezłomnego człowieka? Wydaje się, że była to najpierw miłość do rodzonej matki, potem do Matki Bożej, do Kościoła i do Matki – Ojczyzny.

Ziemska matka

Jego miłość do rodzonej matki inspirowała się Ewangelią. Feliński pisał o swojej matce: „z miłością macierzyńską śledziła wszystkie odcienie mego charakteru, i w każdej myśli przelotnej, w każdym słowie, w każdym uczynku wnet odkryje dobrą lub złą stronę, a znając moje skłonności, wnet daje rady, które bez namysłu można przyjmować, bo pochodzą z życzliwości prawdziwej, z serca”. „Przykłady jej wszakże silniej jeszcze przemawiały niż słowa, tak, że dla wszystkich otaczających była ona prawdziwym wzorem łagodności, pokory, zdania się na Opatrzność i szczerego współczucia dla każdej niedoli”. [...]

Matka Boża

Zygmunt zasłynął też jako gorliwy czciciel Matki Bożej. W jego pobożności wyjątkowe miejsce zajmowała Matka Boska Częstochowska. Dnia 27 kwietnia 1863 r. wprowadził w archidiecezji warszawskiej zwyczaj odprawiania **nabożeństwa majowego**, jako formy rekolekcji, codziennej duchowej pracy nad sobą. Z Jej obrazem podążył na miejsce zesłania. Ten wizerunek był świadkiem jego wygnańczych modlitw, cierpień, tęsknoty, a także ufne go zawierzenia Bogu.

W Pamiętnikach tak o Niej pisał: „czasem, gdy jak dziś przyszła samotna, szara godzina, gdy brałem koronkę w rękę i patrzyłem na obraz Matki Bożej, chwytala mnie taka tęsknota, dusza rwała się do kraju, do swoich, że nie jedna łza spływała po twarzy i zaledwie modlitwa zdołała ukoić wezbrane żalem serce”.

Abp Feliński był jednym z najważniejszych nauczycieli polskiej duchowości maryjnej. Był on szczególnie ceniony później przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, który – w trakcie prześladowań Kościoła – chciał naśladować postawę abp. Zygmunta Szczęsnego oraz jego duchowość maryjną. Podkreślał nawet, że „maryjny program arcybiskupa Felińskiego to wytknięty szlak wspólnej drogi narodu i Kościoła”.

Matka – Kościół

Całe dziecięce, młodzieńcze i dojrzałe życie Felińskiego doprowadziło go do wniosku, że nie ma piękniejszego zadania dla człowieka na świecie jak miłość do Kościoła: „Tak Panie, Kościół, to największy mój skarb, to cel mojego życia, to jedyne kochanie moje na ziemi, bo Ty jesteś jego duszą, a On Twoim Mistycznym Ciałem”.

„Jeżeli zaś zapytacie, dlaczego tak często powtarzam o potrzebie miłości do Kościoła, odpowiem za świętym Janem – bo takie jest przykazanie Pańskie”. W tym względzie najbardziej zapisał się w historii Kościoła w Polsce słowami skierowanymi do warszawskiego duchowieństwa dnia 13 czerwca 1863 roku, gdy wyjeżdżał na wygnanie do Jarosławia nad Wołgę: „Strzeżcie praw Kościoła świętego. Pilnujcie gorliwie tej świętej wiary naszej, przeciwnościami się nie zrażajcie, miejcie Pana Boga w pamięci i w sercu. Jeżeli by was kto namawiał do takiego czynu, którego popełnić się nie godzi, bez uchybienia prawom Bożym i prawom Kościoła, odpowiadajcie każdy *Non possumus*, odpowiadajcie wszyscy *Non possumus*”.

Matka – Ojczyzna

Uczucie dla Ojczyzny wreszcie uważał za tak samo wrodzone jak miłość do matki. O tym wiernym uczuciu świadczy zarówno jego udział we Wiośnie Ludów, jak i jego dwudziestoletnia katorga wygnańcza. Dnia 15 marca 1863 roku – a więc niespełna 2 miesiące po wybuchu Powstania Styczniowego – napisał list do cara: „Winić Polaków nikt nie może za to, że mając świetną i bogatą przeszłość historyczną wdychają do niej i dążą do uzyskania niepodległości. Tego gorącego patriotyzmu nie można Polakom poczytywać za zdradę, a prób odzyskania niepodległości ponawiających się od stu lat Rosjanie nie mają prawa potępić”.

Jednocześnie rozumiał, że Kościół nie może być siłą polityczną, która przewodzi powstaniu. Był świadom, że Kościół nie może wspierać powstańców inaczej, niż posługą duszpasterską. „Nasz język, naszą historię, nasze obyczaje narodowe za drogocenną spuścizną po przodkach, którą następcom naszym święcie przekazać powinniśmy, wzbogaciwszy skarbnicę narodową własną pracą”. Świadomie zmierzał do duchowego odrodzenia narodu, do rozbudzenia jego świadomości i utrwalenia jego tożsamości, a także do pomnażania zasobów materialnych kraju z nadzieją na odzyskanie niepodległości.

ZAKOŃCZENIE

Na koniec, warto dodać, że abp Feliński posiadał szeroką i dalekowzroczną wizję przyszłości. Umiał myśleć daleko do przodu, nie lekceważąc jednocześnie bieżącej sytuacji. Nie schlebiał swoim współczesnym. Potrafił powiedzieć rodakom rzeczy trudne, nie obnosząc ze swoją wyższością moralną. Tej odwagi mówienia rzeczy niewygodnych – jeśli to moralnie konieczne – można by dzisiaj oczekiwać od duszpasterzy. Jego przesłanie życia jest wciąż aktualne, ponieważ także dzisiaj nasza wiara musi dojrzewać pośród ciężkich prób. Także dzisiaj trzeba być przygotowanym na złożenie ofiary ze swego życia, zwłaszcza wtedy, gdy się jest przywódcą duchowym. Przywództwo duchowe zaś wyraża się w jasności nauczania, umiejętności oceny życia publicznego, stawianiu granic między dobrem i złem a także w zaangażowaniu społecznym i stawianiu po stronie ludzi potrzebujących i ubogich. [...]

Amen.

Spotkania biblijne (10)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Kazanie na Górze (5,1-7,29), często nazywane konstytucją Królestwa Bożego, jest mową programową Jezusa zbierającą istotę Jego nauczania.

Nie zmieniając treści nauczania zawartego w Biblii Hebrajskiej, *nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo lub Proroków* (5,17), Jezus zapowiada jej nową aktualizację, odmienną niż wyjaśnienia i rozporządzenia podawane przez uczonych w Piśmie i faryzeuszów. Jezus przyszedł, żeby nadać pełnię – w sensie doprowadzenia do doskonałości – naszemu rozumieniu Tory i Proroków, odkryć wolę, prawdziwy zamysł Boga, jaki od początku stał za Dziesięcioma Przykazaniami.



Po co Bóg dał człowiekowi przykazania? Na Synaju Bóg określił granice, w jakich może rozwijać się człowiek i ludzkość, „na Synaju Bóg objawił to, co stanowi religijne i etyczne minimum, zabezpieczając człowieka przed nieporządkiem i zepsuciem moralnym. Przykazania wyznaczają podstawowe i niezbywalne obowiązki wobec Boga, innych ludzi, świata oraz samego siebie [3].

Słuchacze Jezusa zapamiętali ostrzeżenie:

Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego (5,20).

Kazanie na Górze pokazuje na czym polega przewyższająca inne sprawiedliwość. Chodzi o to, by nie poprzestać na działaniu zgodnie z dosłownym brzmieniem tekstu Prawa, ale przede wszystkim na pokochaniu jego ducha, „tak by przenikało serce i prowadziło do życia według ostatecznych zamiarów Boga” [5].

I w tym duchu – w świetle przykazania miłości – Jezus reinterpretuje przykazania Dekalogu. Sześć komentarzy Jezusa do przykazań Tory, ze względu na ich charakter, nazywane są antytezami. Jest tak dlatego, że Jezus pozornie dystansuje się od literalnego (charakterystycznego dla faryzeuszów i uczonych w Piśmie) rozumienia przykazań. W rzeczywistości słowa Jezusa kontynuują i wieńczą myśl poprzedniego wersetu, są dopełnieniem i wypełnieniem (5,17) pełnego sensu Tory.

Rozpoczyna te przykłady zwrotem [teza]: *Słyszeliście, że powiedziano (przodkom)*, po którym następuje cytat z Prawa, a następnie padają słowa [antyteza]: *A Ja wam powiadam*. Formuła ta pojawia się w tradycji rabinackiej. Posługując się taką formułą, której rytmika pomaga w zapamiętaniu i utrwaleniu tekstu, „rabini przytaczali jako tezę interpretację Prawa podawaną przez wcześniejszych nauczycieli, jako antytezę natomiast swą własną interpretację Prawa” [4].

„To **Ja** Jezusa wypowiedziane jest z takim autorytetem, na jaki nie może sobie pozwolić żaden uczony w Piśmie. Tłum wyczuwa to. Mateusz wyraźnie mówi, że lud *odczuwał lęk*, powodowany Jego sposobem nauczania. Uczy nie tak, jak rabini, lecz jak ktoś mający *władzę* (Mt 7,29; zob. Mk 1,22; Łk 4,32)” [1]. To z pewnością musiało wzbudzić uwagę słuchaczy.

Wyrażenie: *‘powiedziano’* użyte jest w formie biernej dla podkreślenia roli Boga jako prawodawcy przykazań Prawa. Ze względu na szacunek dla Imienia Bożego (by uniknąć antropomorfizmów) Żydzi nie mówili, że *‘JHWH coś powiedział’*, ale stwierdzali, że *‘coś zostało powiedziane’*. **Prawo zostało dane nam od Boga**. Prawo nie jest własnością uczonych w Piśmie i faryzeuszów, którzy niezliczonymi komentarzami i interpretacjami odchodzili od wyrażonej w Prawie woli Boga.

Pierwsza antyteza dotyczy piątego spośród Dziesięciu Przykazań (Wj 20,13; Pw t5,17), które w tekście hebrajskim brzmi: *Nie morduj*:

Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj! a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi.

A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: «Raka», podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: «Bezbożniku», podlega karze piekła ognistego (5,21-22).

W ST wyrażeniem **Κρίσις** (*krisis*) są określane: sąd, kara i wina. Jeśli dopuścisz się zabójstwa drugiego człowieka to jednocześnie musisz spodziewać się tego, że czeka cię sąd, kara i jednocześnie ściągasz na siebie winę (Wj 21,12; Kpł 24,17; Lb 35,16-18).

Jezus podnosi poprzeczkę przykazania: *Nie zabijaj*, rozszerza je o gniew i słowną obrazę bliźniego. Mówi: wszelki przejaw gniewu dotyczący drugiego w jego godności ludzkiej i wyrażający się na zewnątrz w słowach (grzech mowy), które ranią, zasługuje na potępienie, ponieważ zabijają, niszczą zaufanie, niszczą ludzkie relacje.

Greckie słowo *‘Raka’* jest transkrypcją aramejskiego obelżywego słowa i oznacza tyle, co *głupiec* (w sensie niezdolności do zawierania i tworzenia międzyludzkich relacji, dosł. *pusta głowa*). Drugie obelżywe słowo *‘Mōros’* posiada znaczenie podobne: *głupiec* (w sensie niezdolności do pozostawania we właściwej relacji z Bogiem, czyli bezbożny, Bogu nieposłuszny itp.)” [4].

Kara piekła ognistego (gr. *Gehenna*) – symbol przekleństwa i wiecznego potępienia. Biblia naucza, że istnieje stan wiecznego egzystowania w smutku i że stanie się on udziałem tych, którzy zostaną ostatecznie przez Boga potępieni (Pwt 32,22; 2 Sm 22,6; Ps 18,6; Ps 116,3; Ps 9,18; Jr 26,6;).

W Apokalipsie czytamy: *Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w księdze życia, został wrzucony do jeziora ognia* (Ap 20,15).

Wezwanie do usunięcia gniewu dopełnione jest wołaniem o pojednanie: *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!* (5,23-24).

Brak pojednania, pielęgnowanie w sobie urazy czy niechęci do kogoś, jest również przekroczeniem prawa miłości. W czasach ST nie łączono moralności z kultem, natomiast Jezus łączy czystość wewnętrzną z czystością rytualną: nie można dokonać aktu pojednania z Bogiem bez uprzedniego pojednania się z braćmi i siostrami. Nie można pozwolić gniewowi trwać, należy starać się o wewnętrzne uzdrowienie. Pojednanie powinno być zrealizowane jak najrychlej: *Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędzia dozorcy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę, powiadam ci: nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz* (5,25-26).

Podczas Mszy św., bezpośrednio przed przyjęciem prawdziwego Chrystusa w Komunii świętej, dokonujemy symbolicznego pojednania: znaku pokoju. Znak ten, jak głosił św. Cyryl Jerozolimski (313-386), jednoczy serca i prowadzi do przebaczenia uraz, jest oznaką pojednania i zapomnienia o krzywdach. Takie umiejscowienie znaku pokoju podkreśla potrzebę zjednoczenia w miłości braterskiej zanim dokona się nasze zjednoczenie eucharystyczne z Bogiem w Komunii świętej.

We wzmacnianiu znaczenia **drugiej antytezy** Prawa Mojżeszowego Jezus przesuwając uwagę słuchaczy „z czynu zewnętrznego ku wewnętrznemu nastawieniu człowieka. Bo wewnątrz osoby to prawdziwy problem. To właśnie tam rodzi się wina” [4]:

Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa (5,27-28).

Szóste przykazanie w Dekalogu (Wj 0,14; Pwt 5,18) odnosi się „przede wszystkim do stosunku seksualnego mężczyzny i zamężnej kobiety, a także w ogóle rozpusty. Współżycie z czyjąś żoną rozbija u samych podstaw więź małżeńską i rodzinną, dlatego czyn ten ściągają na cudzołóżników szczególnie gniew Boga” [BP]. Według Kpł 20,10 cudzołóstwo ma być karane śmiercią.

ST ostrzega również przed niebezpieczeństwami związanymi z pożądliwymi myślami (2 Sm 11; Hi 31,1; Prz 6,25; Syr 9,5). Jezus wykracza poza te ostrzeżenia, nauczając, że nie tylko czyn, ale także pożądliwe spojrzenie jest rodzajem cudzołóstwa w sercu. Pożądanie zatruwa serce i blokuje rozwój miłości, jest podtrzymywaniem złego pragnienia w sercu, pragnienia, które dąży do realizacji. I to jest początek grzechu. Ważne jest, aby zewnętrznemu czynowi odpowiadało wewnętrzne skierowanie woli.

Jest to stanowisko broniące godności kobiety. „Według wypowiedzi rabinów tamtych czasów, nie powinno się spoglądać na kobietę. (...) Jezus natomiast stwierdza, że nie powinno się patrzeć na kobietę, aby jej pożądać” [4].

Jeśli więc prawa twoje oko jest ci powodem do grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. I jeśli prawa twoja ręka jest

ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła (5,29-30).

Wypowiedź symboliczna, przy użyciu bardzo radykalnych określeń o pozbyciu się prawego oka, prawej ręki („według rozumienia starożytnych, strona prawa uchodziła za ważniejszą” [4]) Jezus naucza, że w celu uniknięcia grzechu należy przeciwstawić się natarczywej pokusie, uciec się do wielkich wyrzeczeń pamiętając o czekającym sądzie. Decyzje, które podejmujemy teraz, mają przełożenie na życie wieczne. Zbawienie nasze jest sprawą najważniejszą. „W perspektywie sądu fizyczna integralność stanowi rzecz drugorzędą” [4].

Trzecia antyteza, związana z przykazaniem *Nie cudzołóż*, dotyczy sprawy rozwodu:

Powiedziano też: Jeśli kto chce oddać swoją żonę, niech jej da list rozwodowy. A ja wam powiadam: Każdy, kto odda swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa (5,31-32).

W czasach Jezusa inicjatywa rozwodu leżała po stronie mężczyzny. Kobieta nie mogła opuścić męża, list rozwodowy mógł wydać jedynie mężczyzna. Uzyskanie rozwodu było bardzo łatwe: wystarczyło, że mężczyzna dał swojej żonie list rozwodowy i wtedy ona musiała opuścić jego dom. „Kobieta porzucona przez mężczyznę była pozbawiona jakiegokolwiek środków utrzymania, dlatego sytuacja życiowa zmuszała ją do związania się z innym mężczyzną” [BP].

Prawo Mojżeszowe dopuszczało rozwód. W Mowie o nierozzerwalności małżeństwa (19,3-12) Jezus objaśnia, dlaczego takie prawodawstwo w ST miało miejsce. Sprawą dyskutowaną wśród rabinów była interpretacja wersetu Pwt 24,1, gdzie pada stwierdzenie, że mężczyzna może rozwieść się z żoną, jeśli znajdzie w niej coś odrażającego.

Istniały dwie szkoły: jedna wskazywała na grzech rozwiązłości, zaś druga dozwalała wręczenia kobiecie listu rozwodowego z najbardziej błahego powodu np.; przypalenie posiłku. Jezus wypowiada się otwarcie przeciwko rozwodom. Z woli Boga małżeństwo jest związkiem nierozzerwalnym.

Jak należy rozumieć klauzulę rozwodową *poza wypadkiem nierządu*?

Wśród egzegetów nie ma tu jednomyślności. W [BP] czytamy, że *‘nierząd’* dotyczy dosłownie prostytuowania się, jak również słowa te odnoszono do małżeństwa między krewnymi. Małżeństwa kazirodcze były przez Prawo Mojżeszowe surowo zabronione (Kpł 18,6-18). Mowa tu o „małżeństwach zawartych przed nawróceniem, czyli przez partnerów pogańskich pozostających w relacji bliskiego pokrewieństwa. Małżeństwa takie zawierane były nierzadko najczęściej w celu dziedziczenia” [4].

Czwarta antyteza o fałszywej przysiędze jest wnioskiem i podsumowaniem kilku starotestamentowych nauczania: *Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi* (5,33).

ST zakazywał fałszywej przysięgi, kiedy człowiek z całą premedytacją kłamał, powołując się na Boga (Kpł 19,12; Wj 20,7; Lb 30,3-15; Pwt 23,22-24; Ps 50,14).

Spotkania biblijne (10)

Ewangelia według Świętego Mateusza

dokończenie ze str. 11 

Przysięga może być obiecująca (w relacji: człowiek wobec Boga), jak i stwierdzająca (w relacji: człowiek wobec człowieka), wymyślono ją dla wzmocnienia ludzkiego słowa, które utraciło swoją wartość.

W hellenizmie instytucja przysięgi nierzadko poddawana była krytyce, wprowadzanie Boga w ludzkie sprawy było czymś niewłaściwym. Filon z Aleksandrii, równolek Jezusa i św. Pawła, filozof i teolog żydowski pozostający pod wpływem kultury greckiej, uważał, że przysięga jest „profanowaniem świętego Bożego Imienia. Słowo prawego człowieka jest przysięgą” [4]. Trzeba zaznaczyć, że pomimo zastrzeżeń wobec stosowania przysięg to w praktyce były one jednak powszechnie akceptowane.

Jezus poddaje krytyce subtelne rozróżnienia w formułach przysięg używanych przez faryzeuszów:

A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie ani na niebo, bo jest tronem Bożym; ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, bo jest miastem wielkiego Króla. Ani na swoją głowę nie przysięgaj, bo nie możesz nawet jednego włosa uczynić białym albo czarnym (5,34-36).

Żydzi nie mogli wymawiać imienia Bożego, więc przysięgali na niebo, ziemię, Jerozolimę. Jezus wyjaśnił, że wszystkie przysięgi ostatecznie odwołują się do Boga (Iz 66,1), (Ps 47,3) – wartości, na które przysięgano są darem Boga. Nikt nie powinien przysięgać na swoją głowę, ponieważ stanowi to próbę rozporządzenia Bogiem Stwórcą, jest przedmiotem ludzkiej manipulacji.

Chrystus wzywa do rezygnacji z każdej przysięgi i proponuje inną drogę – zachęca do prostoty, szczerości, przejrzystości, prawdomówności: *Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi (5,37).* Nic tak nie wzmacnia wartości słowa, jak stojąca za nim prawda. Jest to postawa ubóstwa duchowego, wolności a także czystości serca, życia w prawdzie, bez zbędnych zawilości. Ukrywanie prawdy w potoku słów jest zakamuflowanym kłamstwem (zob. Jk 5,12).

Przysięga ma związek z przymierzem – umową/układem między dwiema stronami, które mocą specjalnej przysięgi przyjmują na siebie pewne, wzajemne zobowiązania. Przymierze Boga z człowiekiem nie jest paktem między równymi: Bóg podejmuje decyzję zawarcia przymierza dyktując własne warunki. W ST obietnica złożona Noemu, że nie będzie już nigdy potopu (Rdz 9,15) opiera się na wierności Boga, a nie ludzi.

W przymierzu z Abrahamem Bóg daje mu słowo, obietnicę liczego potomstwa, zaś Abraham zostaje zobowiązany do dokonania obrzezania, które jest jednocześnie znakiem Przymierza. Dar Dekalogu jest udzielony w ramach Przymierza synajskiego zawartego przez Boga ze swoim ludem (Wj 19-24). Element prawny wyraża się tu w wymaganiach, które są

prawem obowiązującym cały naród. Odtąd każde wykroczenie, w sferze kultowej czy świeckiej, staje się wykroczeniem przeciwko Bogu.

Kolejna, **piąta antyteza**, przywołuje starotestamentalne prawo odwetu w Wj 21,24 (Kpł 24,20; Pwt 19,21), które wymagało, aby złoczyńca poniósł taką samą szkodę, jaką wyrządził bliźniemu: *Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! (5,38).*

Prawo odwetu zwane również ‘zasadą talionu’ (łac. talio ‘odwet’) czy ‘oko za oko’. Zasada talionu miała na celu humanitaryzację prawa: niekończąca się zemsta zostaje zastąpiona określoną karą współmierną do winy. „Poza tym była regulacją państwową, nie zaś zachętą do wymierzania samemu sobie sprawiedliwości.

Przepis prawny tego rodzaju występował w starożytnych kodeksach prawnych (np.; Hammurabiego, ok. 1700 przed Chr.)” [4].

W ST za pierwszego zdeprawowanego człowieka uważany jest Lamek, wymowny dowód rosnącej dzikości moralnej potomków Kaina (Rdz4,18-24), który sam dla siebie był prawodawcą i do tego pełnym niszczycielskiej pasji.

Uczeń Chrystusa powinien jednak położyć kres złu bez stosowania prawa odwetu:

A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! (5,39-40).

Chrystus wzywa, by nie nakręcać spirali zła i wrogości, by nie odpowiadać na zły czyn dokładnie tym samym. Nie oznacza to biernej akceptacji zła: „nie odplata, ale rezygnacja z zemsty, raczej niesprawiedliwość znosić niż niesprawiedliwość czynić (por. 1 Kor 6,7-8)” [4]. Odrzucenie prawa odwetu jest przygotowaniem przykazania miłości bliźniego.

Uderzenie w policzek uznawane było za szczególnie poważną obelgę (por. Lm 3,30). W tradycji żydowskiej sposób, w jaki uderzano osobę w policzek, miał istotne znaczenie.

Gdy ktoś chciał okazać pogardę lub zhańbić, wymierzał cios w prawy policzek wierzchnią stroną prawej dłoni lub lewą ręką. Miało to na celu zademonstrowanie, że napastnik uważa swojego przeciwnika za osobę niegodną, by użyć silniejszej, wewnętrznej strony prawej dłoni.

Cierpliwe zniesienie obelgi stanowi wolną od agresji reakcję, która ma na uwadze zwyciężenie zła, ale nie człowieka (por. Iz 50,6; Mt 26,67). Powyższe wersety są aluzją do sytuacji Jezusa w czasie męki: Jezus był policzkowany (26,67) i odarty z szat (27,35).

Uczeń Chrystusa powinien Go naśladować, powinien położyć kres złu przyjmując niesprawiedliwość i przymus jak Jezus, któremu obca była zemsta (1 P 2,21-23; 3,14,18).

Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! (5,41). Mowa tu o pracach przymusowych obowiązujących w krajach pod panowaniem rzymskim. Żołnierze rzymscy mieli prawo zmuszania ludzi do niesienia ich ekwipunku na taką właśnie odległość (np. Szymon z Cyreny niesie krzyż Jezusa). Jezus zachęca do wykonania więcej niż wynosi zobowiązanie. Słowa o gorliwej współpracy z okupantem musiały brzmieć dość szokująco.

Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie (5,42).

Podobne zachęty do uzyczenia i pomocy znajdują się w ST (Pwt 15,7-11; Wj 22,25; Kpł 25,36-37 i in.).

Szósta antyteza – to „pełnia doskonałości, w której zawierają się wszystkie inne nauki” [2]:

⁴³*Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził*

⁴⁴*A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują (5,43-44).*

Miłość najbliższych została już nakazana Izraelitom w Kpł 19,18. Przykazanie to obejmowało również cudzoziemców, którzy pośród nich mieszkali, dla przypomnienia, że również sam Izrael był cudzoziemcem w ziemi egipskiej (Kpł 19,33-34; Pwt 10,19).

Druga część podanej przez Mateusza tezy: *nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził* nie pojawia się w żadnej księdze ST; może stanowić echo tzw. ‘świętej nienawiści’ wyrażanej w niektórych psalmach (zob. Ps 139,21-22). Greckie słowo ‘*nieprzyjaciel*’ oznacza zarówno wroga osobistego, jak i narodowego (rzymskich ciemiężycieli).

⁴⁵ *tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.*

⁴⁶ *Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?*

⁴⁷ *I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? (5,45-47).*

„W powszechnym tłumaczeniu starego Prawa, za bliźniego postrzegano jedynie Izraelitę, a dokładniej, pobożnego Izraelitę. Jezus przeciwstawia temu rozumowaniu prawdziwe znaczenie przykazania Boga, nadając mu wymiar duchowy, odnoszony do Ojca niebieskiego: dobrego i miłosiernego, który błogosławi wszystkim, będąc przykładem prawdziwej miłości” [2].

Przed wszystkim Jezus wskazuje na fundamentalną prawdę, iż Bóg to Ojciec! (w. 45). Ojciec wszystkich ludzi i narodów, Ojciec nawet tych, którzy są wrogo do Niego nastawieni poprzez czynione w życiu zło.

By żyć jako członkowie królestwa Bożego musimy czynić więcej. Jezusowi chodzi o życzliwość aktywną, wyrażającą się w konkretnych czynach: modlitwa za prześladowców (w. 44), pozdrawianie ich, czyli życzenie im pokoju i dóbr mesjańskich obiecanych przez Boga (w. 47).

„W miłości nie można stosować reguł handlowych, czyli miłować tylko tych, którzy są godni naszej miłości lub sobie na nią zasłużyli. Odpłacać dobrem za zło jest czymś boskim, godnym dzieci Ojca, który jest w niebie” [BP].

Bóg każdemu człowiekowi daje szansę poprawy (w. 45), otacza jednakową troską wszystkich ludzi, bez względu na to, czy czynią dobro czy zło, pełnią Jego wolę, czy nie. Mamy tu jednoznaczny podział ludzi na dobrych i złych, nie ma nic pośrodku. Czyściec w pewnym momencie się skończy i trzeba będzie podjąć decyzję: dobro czy zło. Albo wybieram Boga, albo Go odrzucam. Nie ma nic pomiędzy.

Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (5,48).

Wg ST Izrael miał naśladować Boga w Jego świętości (Kpł 19,2). Mateusz w miejsce ‘święty’ wprowadził określenie ‘doskonały’.

W czasach Jezusa słowa te rozumiano przede wszystkim jako wezwanie do odcięcia się od świata pogańskiego.

Jezus koryguje takie myślenie i zachęca uczniów, by naśladowali świętość Boga poprzez rozwijanie w sobie bezinteresownej i miłosiernej miłości, która przekracza granice nieprzyjaźni, bariery między prześladowanym i prześladowającym.

Papież Franciszek w encyklice *Lumen Fidei* (LF 46) pisze: „Dekalog nie jest zbiorem zakazów, ale zawiera konkretne wskazania, pozwalające wyjść z pustyni ‘ja’ będącego dla siebie punktem odniesienia, zamkniętego w sobie, i nawiązać dialog z Bogiem, dać się ogarnąć Jego miłosierdziu, aby nieść Jego miłosierdzie. W ten sposób wiara wyznaje miłość Boga, daje się prowadzić tej miłości, prowadzącej do podążania ku pełni komunii z Bogiem. Dekalog jawi się jako droga wdzięczności, odpowiedzi miłości, możliwa dlatego, że przez wiarę otwarliśmy się na doświadczenie przemieniającej miłości Bożej względem nas. Nowym światłem na tej drodze jest to, czego Jezus naucza w Kazaniu na Górze (Mt 5-7)”.

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia: <http://www.biblia.deon.pl>

BP – komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Wydawnictwo Św. Pawła, 2008

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Jan Paweł II, Audyencja generalna, 14 października 1987.
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Osiem Błogosławieństw. Medytacje biblijne z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, Biały Kruk, Kraków 2017
4. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza, Tom I/cz. 1, Edycja Św. Pawła*, 2005
5. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza*. Katolicki Komentarz do Pisma Św., Wyd. W drodze, 2019

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr Mateuszem Wyrzykowskim

Książka dr Mateusz Wyrzykowski

zaprasza na Spotkanie Biblijne
w każdy piątek o godz. 19:30
w sali **Emaus** w kościele obok ołtarza.



Na internetowej stronie parafii

<https://blwlad.mkw.pl>

<https://blwlad.mkw.pl/grupy-parafialne/grupa-biblijna-2/>
dostępne są nagrania dotychczasowych konferencji
(od września br.).



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Powitanie relikwii bł. Carla Acutisa

Kościół na Ursynowie przeżywa piękny, radosny dzień. Nasza wspólnota, ale myślę, że nie tylko nasza tutaj wspólnota na Ursynowie, może i Archidiecezja warszawska, z radością przyjmuje relikwie błogosławionego Carla Acutisa, młodego człowieka, piękną postać w historii Kościoła, człowieka żyjącego razem z nami.

Tę uroczystość przeżywamy również w duchu podwójnej radości, a mianowicie dzisiaj młodzież naszej parafii wchodzi na drogę dojrzałego przygotowania się do sakramentu bierzmowania. To są te radosne chwile w życiu wspólnoty Kościoła, wspólnoty parafialnej. To są te radosne chwile w życiu proboszcza, który może witać i wspólnie razem z wami oddawać cześć Panu Jezusowi.

I ta trzecia radość, że pośród nas jest biskup Kościoła warszawskiego JE ks. Bp Rafał Markowski, którego bardzo serdecznie witam. Bardzo serdecznie witam także najlepszych księży, którzy w pierwszym szeregu pracy duszpasterskiej głoszą Pana Jezusa wśród młodzieży.

(Powitanie – Ks. Proboszcz prałat Jacek Kozub)

Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Rafał Markowski

Homilia

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków, Amen!

Tak jak wspomniał ksiądz Jacek, wasz duszpasterz, opiekun, proboszcz, rzeczywiście ten dzień zapisuje się w sposób szczególny w historii waszej parafii. Bowiem tak jak się dokonało na początku tej Mszy św., wnieśliśmy uroczyste relikwie błogosławionego Carla Acutisa. Wnieśliśmy te relikwie po to, żeby ten święty od tego momentu, od dzisiaj, od teraz wypełniał również przestrzeń tej świątyni i jednocześnie był niejako do waszej dyspozycji. Bo ten relikwiarz to nie jest ozdoba, ten relikwiarz dzisiaj umieszczony w tym kościele to jest obecność błogosławionego Carla, który będzie czekał na was, na wasze modlitwy, i tylko po to, by was w tym życiu i w tych modlitwach wspierał.

Postać szczególna nie tylko dlatego, że jest jakby w zasięgu ręki, bo przecież żył tak niedawno, w latach dziewięćdziesiątych, zmarł w 2006 roku. W 2020 papież Franciszek dokonał jego beatyfikacji potwierdzając jedną absolutnie niepodważalną prawdę. Ten chłopak osiągnął szczyty świętości, szczyty zjednoczenia z Bogiem.

Jak to możliwe skoro przeżył tylko piętnaście lat? Co takiego dokonało się w jego życiu, że w ciągu tych piętnastu lat wznosił się na szczyty świętości i zjednoczenia z Bogiem?



Fot. Jan Leśniewski

Wiadomo, że był niezwykle uzdolniony informatycznie, że tworzył strony internetowe, że stworzył międzynarodową wystawę dotyczącą cudów eucharystycznych, że ze studentami informatyki prowadził stronę internetową swojej mediolańskiej parafii. Otrzymała wiele odznaczeń i nagród... Ale przecież tych wybitnych informatyków jest dzisiaj wielu.

Wiadomo też, że był człowiekiem obdarzonym niezwykle wrażliwością serca. Już jako młody kilkuletni chłopak chodził na stołówkę prowadzoną przez kapucynów i próbował co nieco pomóc w jej prowadzeniu. A kiedy już miał kilkanaście lat roznosił posiłki do najbiedniejszych mieszkańców Mediolanu. Ale tej wrażliwości na szczęście nie brakuje i pośród nas.

Moi drodzy! Jedna rzecz jest niepodważalna, a mianowicie to, że w jego życiu zauważa się niezwykle umiłowanie modlitwy. I to jest rzeczywiście zadziwiające.

Mając siedem lat już pragnął przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej. I tylko dzięki specjalnemu pozwoleniu kierownika duchowego mógł do tej Komunii świętej przystąpić a potem codziennie uczestniczyć w Eucharystii.

Przyznajcie, że jest to coś absolutnie przewyższającego naszą wyobraźnię. Siedmioletnie dziecko, które nagle widzi w Eucharystii całe centrum i Kościoła i swojego życia. Opowiadał swoim rówieśnikom z zapałem o Eucharystii, paroletni ewangelizator.

Moi Drodzy! Jego życie przede wszystkim przypomina nam tę absolutnie fundamentalną prawdę dotyczącą chrześcijańskiego życia religijnego każdego z nas. Nie ma wiary bez modlitwy. A przyznajmy, że z tym mamy spory kłopot. Przepraszam, nie chcę uogólniać, nie chcę nikogo obrazić,

ale ile razy przychodzi mi rozmawiać z ludźmi o modlitwie, z reguły najczęściej nie ma na nią czasu – wyjazd, przyjazd, zakupy, szkoła, praca... Nie ma kiedy...

Moi drodzy, o tym, że modlitwa leży u fundamentu całego religijnego życia chrześcijańskiego przekonuje nas sam Chrystus, który modlił się w sposób zupełnie niepojęty.

Czekały na Niego całe pokolenia, zapowiadali Go prorocy, czekał świat. Chrystus rodzi się w Betlejem, objawia się pasterzom i mędrcom, i znika na trzydzieści lat, które spędza w ciszy domu nazaretańskiego, domyślnie, przygotowując się do swojej misji. Kiedy po tych trzydziestu latach staje nad brzegami Jordanu i przyjmuje chrzest z rąk Jana Chrzciciela rozlega się głos „Oto Mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”, Chrystus ten chrzest przyjmuje, i co robi? Idzie na czterdzieści dni na pustynię aby się modlić. Chciałoby się powiedzieć, Panie, co robisz, tłumy czekają, świat czeka!

A jeżeli uważnie czytamy Ewangelię, to u św. Marka jest takie zdanie „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił.”

Zwróćcie uwagę, „gdy jeszcze było ciemno”. Chrystus okradał się z własnego snu aby trwać na modlitwie. Czy On rzeczywiście tej modlitwy tak potrzebował? On, zjednoczony z Ojcem? Moi Drodzy, w tym wszystkim kryje się dla nas, dla ludzi wiary, bardzo ważna wskazówka.

Życie chrześcijańskie, jeżeli ma przynieść błogosławione owoce, musi być związane z modlitwą, z tą siłą ciszy, kiedy zostawiamy wszystko na boku i stajemy sam na sam wobec Niego, wobec Chrystusa i myślimy o swoim życiu, o swoim postępowaniu, o swoich relacjach z najbliższymi. Tym jest modlitwa. Chwila refleksji, chwila zastanowienia się, chwila refleksji czy podjęliśmy mądre decyzje, czy nasze relacje z najbliższymi są dobre. Czy nie możemy uczynić nic więcej z pomocą Bożą, żeby swoje życie uczynić lepszym.

Żyjemy w świecie zarażonym aktywizmem. Wszyscy chcą działać, wszyscy chcą podejmować wielkie dzieła i to jest błogosławieństwo, to jest wartość sama w sobie. Ale każde działanie musi mieć absolutnie swój fundament duchowy. I tym jest modlitwa.

Jest jeszcze jedna rzecz, o której musimy zawsze pamiętać. Jeżeli wydaje się nam że wszystko od nas zależy w naszym życiu to jesteśmy w błędzie, bo nieraz trzeba przyjąć i tutaj klęknąć przed Tym, który ma w swoich rękach losy każdego z nas i całego świata.

Pamiętam, jak przed laty, kiedy jeszcze pracowałem na uniwersytecie, z jednym z moich studentów w takich szczególnych okolicznościach poszliśmy do klasztoru sióstr wizytek przy Krakowskim Przedmieściu. Często tam zaglądałem, prosiłem siostry o modlitwę, ale wtedy kiedy ten młody chłopak mi towarzyszył, wchodząc do klasztoru zauważyłem, jakie wrażenie na nim robią te ciężkie, żelazne drzwi, później ta cela zakonna, ta rozmównica, ta krata, która przedzierała, przegradzała tą rozmównicę...

Kiedy załatwiłem tam sprawy i wyszliśmy, ten młody chłopak mówi do mnie – proszę księdza, a co te siostry tak naprawdę tam robią?

Mówię do niego – to jest klasztor szczególny, klauzurowy, to są siostry, które w momencie w którym wstępują do tego zakonu, tego zgromadzenia, tego klasztoru, kiedy drzwi się zamykają za nimi, nie opuszczają tego klasztoru. Nawet nie

jadą na pogrzeb swoich rodziców czy swoich bliskich. Natomiast czas rzeczywiście spędzają na pracy dzięki której się utrzymują i na modlitwie nieustannej.

I on wtedy mnie pyta – ale jaki to ma sens? Dzisiaj, kiedy tyle jest tych dzieci zagubionych i tyle młodzieży, która potrzebuje pomocy, tylu chorych do których należałoby pójść, te kobiety zamykają się w tym klasztorze i nic nie robią?

Powiedziałem mu – nawet nie zdajesz sobie sprawy ile życia ocaliły, ile problemów rozwiązały, ile pomocy ludziom zanosły dzięki temu, że nieustannie trwają na modlitwie.

Moi drodzy, modlitwa to dar, który Bóg składa w rękach każdego z nas. Jeżeli tego daru nie wykorzystujemy to nie Boga obrażamy, tylko siebie krzywdzimy. Nie wykorzystujemy tej wielkiej szansy.

Tą szansę wykorzystał błogosławiony Carlo, który wiedział, że tak naprawdę u samej podstawy życia chrześcijańskiego jest tylko zjednoczenie z Chrystusem, które dokonuje się poprzez Eucharystię i poprzez modlitwę. Nie ma innej drogi.

Często stajemy przed problemami swojego życia, to są różne problemy, problemy natury moralnej kiedy nie potrafimy uporać się ze swoimi słabościami, to są nieraz problemy natury rodzinnej kiedy nagle sypie się coś w małżeństwie albo w relacjach między rodzicami a dziećmi. Kiedy te problemy przychodzą stajemy do walki z nimi i to jest zupełnie naturalne, ale to jest tylko naturalne.

Nieraz zastanawiam się, dlaczego tak walczymy. I dlaczego tak często przegrywamy. Czy to nie jest tak, że nie zostawiamy Jemu, Chrystusowi, tego miejsca w naszym życiu, w tych naszych problemach, poprzez modlitwę?

Moi drodzy. Dzisiaj na pewno dziękując Bogu za życie błogosławionego Carla warto zastanowić się nad tym, na ile wykorzystujemy dar modlitwy.

Proszę Was, przy okazji moi drodzy kandydaci do bierzmowania, bo jesteście dzisiaj tą szczególną grupą na tej Eucharystii, korzystajcie z obecności błogosławionego Carla i zaglądnijcie tutaj, rozmawiajcie z nim o swoim życiu, o swojej przyszłości. Jesteście młodymi ludźmi, którzy stają na bardzo ważnym etapie życia. Przed wami za chwilę najważniejsze decyzje życiowe dotyczące studiów, pracy, założenia rodziny. To są takie decyzje w których w gruncie rzeczy człowiek nie powinien się pomylić dlatego, że te decyzje później kształtują całą naszą przyszłość, całe nasze życie.

Ile razy przychodzi mi słuchać ludzi, którzy mówią do mnie - proszę księdza, gdybym mógł cofnąć czas w swoim życiu. Ale czasu się nie cofnie. A cała mądrość polega na tym, że szczególnie wtedy, kiedy przychodzą decyzje fundamentalne człowiek nie robi tego w pośpiechu, na „łapu capu”, szybko, prędko, tylko potrafi przyjść tutaj i zanim tę decyzję podejmie, potrafi ją przemodlić i przegadać z Jezusem.

Moi drodzy, korzystajcie z obecności błogosławionego Carla, waszego rówieśnika i pośrednika łask. To Jego proście również o to światło i tę mądrość, która pozwoli wam podejmując mądre decyzje mądrze przejść przez życie tak, żebyście nie musieli kiedyś czegokolwiek żałować.

Mądrze przeżyć życie to oprócz zbawienia największy sukces jaki człowiek może na ziemi osiągnąć.

Tego Wam życzę i za pośrednictwem błogosławionego Carla o to dla was się modlę.

Teksty odtworzone z zapisu audio (KS), opracowanie (DS)

Brat Tadeusz Ruciński OJCZE NASZ - jakiego jeszcze nie znasz...

Braciszek



Czy naprawdę znacie to, co znacie na pamięć?
Katarynka melodyjkę gra, ale czy słowa melodyjki
zna? – Nie, bo za szybko ją gra. Tak samo jest i z „Ojcze
nasz”, które często jeszcze się dobrze nie zaczęło, a już
się skończyło w pośpiesznym paplaniu.

Niby się zmówiło, niby się modliło, ale co z tego,
skoro się nie zastanowiło!

Dlatego spróbujmy – powolutku – słuchać każdego
słowa oddzielnie i to słowo niech mówi, co tam w sobie
kryje, o co się do Boga modli, jakie ma swoje kolory i jak
można je spotkać w domu, w szkole, na ulicy, jak maleńki
drogowskaz.

Dokąd? – Do OJCA NASZEGO, wszystko słyszącego,
wszędzie czekającego, wszystko widzącego i wszystkich
kochającego.

Szukajmy Go!

OJCZE NASZ -



choć kryjesz swą twarz,
to wszędzie widać
Twoje żywe ślady –
bo bez iskry Twego życia
nikt żyć nie da rady!

I dlatego ja
i każde ze stworzonek
wiemy, że możesz zawsze
wziąć nas w obronę.

A choć masz miliardy
ludzi – dzieci swoich -
to każdego prowadzisz
i przy każdym stoisz.

KTÓRYŚ JEST W NIEBIE -

ale nie tym z księżycem i chmurką,
bo gdzie Ty jesteś –
niebem może być... podwórko
i mój dom, i w sercu kąta mały
– nie wiem tylko –
jak Ty się zmieścisz tam cały
i nie zabraknie Ciebie
za ostatnią gwiazdą...



Więc gdy myślę o niebie,
to tak jakby to było GNIAZDO
w Twojej ręce
pod drugiej ręki dachem,
gdzie schronić się można
przed złem, przed śmiercią
i przed strachem...

Ale nie chcę go schować
w milczenie i w ciszę,
bo każdy i wszędzie powinien je słyszeć – jak dzwon,
który śpiewa wesołą nowinę,
– jak opowieść o Tobie
wymawiam Twe IMIĘ.



ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE -

imię tak święte,
że się czasem boję, by w moich ustach nie brzmiało
jak przecinek albo jak zwyczajne
pierwsze lepsze imię...

Ale nie chcę go schować
w milczenie i w ciszę,
bo każdy i wszędzie powinien je słyszeć –
jak dzwon, który śpiewa wesołą nowinę,
– jak opowieść o Tobie
wymawiam Twe IMIĘ.

PRZYJDŹ KKÓLESTWO TWOJE

nie takie z bajkowym królem,
zakochanym w swym tronie,
we władzy i w koronie,
ale z Tobą, który leczysz nasze bóle
i uczysz, że ten naprawdę jest duży,
kto najmniejszemu chce posłużyć...
Który koronę masz z... miłości,
a jesteś cichy, dobry i prosty.



Przyjdź więc do mnie, mój Królu i Panie –
z kochania robię dla Ciebie mieszkanie.

BADŹ WOLA TWOJA

Wiem, że posłuszne są Tobie gwiazdy,
ocean, wicher, nawet listek każdy.
W stworzonku każdym
i w mrówce, i w pszczole,
zapisaleś, Panie,
mądrą swoją wolę.



Dlatego w przyrodzie,
lepiej niż w zegarze,
dzieje się tak, jak Ty jej każesz.

Tylko ja, mały człowiek,
nie zawsze Cię słucham,
bo mi samowola

szepcze coś do ucha...

I gdy robię to, co ja chcę i wolę –
źle się dzieje ze mną
i w domu, i w szkole...

JAKO W NIEBIE TAK I NA ZIEMI -

szukam miejsca, gdzie ziemia
z niebem się spotyka
– nie tam, gdzie szczyt góry
chmur może dotykać,
– i nie tam, gdzie błękit
przegląda się w wodzie...
Ale tam, gdzie człowiek
żyje z Bogiem w zgodzie.

Zgadzam się więc, Panie,
dzisiaj z Twoją wolą,
choć czasem przykazania
trudne są i bołą...
Ale każdy smutek
od razu gdzieś znika,
gdy we mnie niebo z ziemią
się spotyka

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ

Już prawie zapominam –
skąd się to bierze,
co mama codziennie
kładzie na talerze...
Wiem, że to z pracy
różnych ludzi
i że każdy inaczej
nad tym się trudził.
Ale bez Twojego cudu
w ziarnie zboża,
bez słońca i deszczu
– co urosnąć może?!

Dziękuję więc i proszę
O pokarm dla człowieka:
O chleb, masło, owoce
I o kubek mleka...
I byśmy umieli się tym podzielić
z tymi,
co dzisiaj tego nie mieli.

I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY

bo gdy się ich wstydzimy
odwracamy od Ciebie myśli i oczy,
jak słonecznik, co przed słońcem
chce ukryć twarz w nocy
i ciężko mu bardzo,
gdy się gapi w ziemię...

Jak ja, gdy wiem już,
że winy swej nie zmienię.

Tylko Ty ją możesz przekreślić,
przebaczyć
i uśmiech na mej twarzy, jak słońce
zobaczyć.

JAKO I MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINOWAJCOM

Gdy ktoś mnie uderzy,
skrzywdzi albo zrani,
to tak, jakby wrzucił
mi do serca kamyk,
który mi ciąży, uwiera i boli,
jak skaleczenie,
co nie chce się zgoić.

Gdy takich kamyków
jest tam coraz więcej,
to od nich kamienne
robi mi się serce.
I zapominam,
że ja też kogoś ranię
i krzywdzę, zasmucam,
a czasem okłamię..

Więc gdy Cię proszę,
żebyś mi przebaczył,
tamtych od kamyków
muszę też wybaczyć...
A wtedy serce jak ptak
chce zaśpiewać,
bo nie ma nikogo,
na kogo się gniewa!

I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE -

co jak reklama kolorowo kłamie
i diabła przebiera
w aniołka ubranie.
Ono mnie kusi z uśmiechem słodkim
– ZŁEM, jak cukierkiem
z trucizną w środku.
Lecz choć ono
mnie tak sprytnie kusi,
to do niczego nie może mnie
zmusić,

jeśli Ty mi, Boże,
ZŁO w masce DOBRA
rozpoznać pomożesz
i powiedziec sobie:
JA TEGO NIE MUSZĘ,
bo mam wolną
i jeszcze czystą duszę!

ALE NAS ZBAW ODE ZŁEGO

jak od mostu dziurawego,
jak od lodu na stawie kruchego,
jak od wypadku drogowego –
OD SERCA
NA GRZECH CHOREGO
RATUJ NAS, Panie,
by nikt w kłamstwie nie utonął,
by nikt od gniewu nie spłonął,
by nikt nie zakochał się
w filmie okrutnym,
by nikt na zawsze nie został już
złym i smutnym
w przepaści piekłem nazywanej –
RATUJ NAS OD TEGO, PANIE

AMEN -

czyli niech tak się stanie,
jak Ty chcesz, Panie,
jak kropka po Twoim Słowie,
jak modlitwa,
co już nic nie powie,
jak kwiat, co powiedział „tak”
i stał się owocem,
jak ptak, co dał znak
i do nieba poszedł...
I niech już tak będzie
teraz-za wsze-wszędzie!

OJCZE NASZ...

któryś jest w niebie, święć się Imię
Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje.
Bądź wola Twoja, jako w niebie,
tak i na ziemi.
Chleba naszego powszedniego daj
nam dzisiaj.
I odpuść nam nasze winy, jako i my
odpuszczamy naszym winowajcom.
I nie wódź nas na pokuszenie,
ale nas zbaw ode złego. Amen.



Edycja
Świętego Pawła
1995

4.10.2015 r. Kochane Życie, Familijna Jedyńka pr. I PR

Drzwi Miłosierdzia Bożego

Dzień dobry

Wiele osób od dziesięcioleci zadaje sobie pytanie, dlaczego Pan Jezus za apostołkę Bożego Miłosierdzia wybrał sobie właśnie św. Faustynę. Wszak ona nie przemawia do nas ex katedra, nie przytłacza tytułami naukowymi, nie mówi językiem uczonych, nie poucza ani się nie wywyższa. Zwykła, prosta dziewczyna, z ludu, a przecież najmądrzejsi ludzie nie odnajdują błędów teologicznych w jej Dzienniczku.

Jednak dreszcze przechodzą po plecach gdy czytamy na przykład słowa Pana Jezusa: „(1146) Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpięram na oścież drzwi miłosierdzia mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości mojej...”

I pomyślałam o jednej z niedawnych niedziel, podczas której udzielany był chrzest. Chrzczone dziecko miało na imię Maciej. Zwyczajnie i po prostu – Maciej, jak ostatni apostoł. Nawet nie wrzeszczał podczas uroczystości jak to się przydarza niektórym. Cichutko przetrwał cały obrzęd. I wyobraziłam sobie, jak potem wyrośnie z niego pacholę, młodzieniec, kiedyś może i mężczyzna. Jakiś Maciej, który uważa że zjadł wszystkie rozumy na ziemi i nawet nie musi się uczyć, nikt go nie słucha, bo sam wszystko wie, no i oczywiście wszystko mu się należy bezpłatnie. Nie mówiąc już o przechodzeniu przez drzwi Miłosierdzia Bożego, o których mówił do św. Faustyny Pan Jezus, a jakimi jest sakrament pokuty.

Młodość wbrew pozorom trwa krótko. Bunt buntem, ale jeśli ktoś sobie w tym okresie za dużo nagrabi, a zlekceważy drzwi Miłosierdzia Bożego, to potem już pozostaną mu tylko drzwi sprawiedliwości Bożej. I będzie baaardzo bolało.

Mówiła Elżbieta Nowak

11.10.2015 r., „Kochane Życie” Familijna Jedyńka pr. I PR

Sztuka słuchania

Dzień dobry

Jak zauważamy, obecnie zaistniała moda na wsłuchiwanie się – w drugiego człowieka, w ludzi, w naród. To jakby wstęp do dialogu. A dialog – znamy to, znamy! Codziennie raczą nas media takimi spektaklami, które kończą się wzajemnymi przekrzykiwaniami, aby tylko zdanie ostatniego rozmówcy pozostało trwale w uszach słuchaczy. Nie! To nie jest dialog. To się nazywa – magiel.

Bo najpierw, aby umieć rozmawiać z innymi, trzeba nauczyć się słuchania.

Do pracy w telefonie zaufania przygotowanie polegało właśnie na nauce uważnego słuchania. Dopiero wtedy można było praktykować sztukę rozmowy. Psycholog Krzysztof Jedliński uszeregował reguły dobrego słuchania następująco:

1. Skoncentrowanie czyli skupienie na rozmówcy,
2. Możliwość wypowiedzania się,
3. Artykułowanie spraw niezrozumiałych,
4. Wyrażanie własnego rozumowania,
5. Informowanie o uczuciach w trakcie rozmowy (np. zrozumienie),

6. Wyrażanie troski i zrozumienia dla rozmówcy,
7. Nie osądzanie,
8. Zakazane jest doradzanie i pouczanie,
9. Stabilność.

W naszej rzeczywistości medialnej mamy różne rodzaje dialogu. Ten maglowy pozostawmy na boku.

Dialog polityczny właściwie jest owocny na płaszczyźnie podobnych poglądów. Dialog ekumeniczny bywa wskazany i oczekiwany przez wszystkich zainteresowanych.

Dialog międzyreligijny to wyzwanie naszych czasów, bardzo trudny to temat.

No i wreszcie ten najtrudniejszy – dialog międzycywilizacyjny, który teraz kłębi się na wielu granicach.

Tylko czy wszystkie jego strony potrafią równie uważnie słuchać swych rozmówców.

Bo na gadaniu się to nie skończy.

Mówiła Elżbieta Nowak

12.10.2014 r. „Kochane życie”, Familijna Jedyńka pr. I PR

Polskość – odkrycie świata

Dzień dobry

Powiedzą Państwo pewnie, że dziś Dzień Papieski, a ja o Londynie. Ale powolutku, po kolei, dojdziemy i do tego.

Otóż jak niektórym wiadomo, właśnie w Warszawie, w Bibliotece Uniwersyteckiej, otwarto Wystawę poświęconą literaturze polskiej która powstała po wojnie w Anglii, a konkretnie w Londynie. Ta właśnie emigracyjna literatura to jest temat który mnie bardzo interesuje gdyż wypełnia jakby lukę w wykształceniu szkolnym. Zaś luka ta powstała z wiadomych powodów.

Jednym z czołowych twórców w tamtym kręgu był Jerzy Pietrkiewicz. Poeta i pisarz, tworzył po polsku i po angielsku. Oto co czytamy w książce pt. „Ojczyzna literatura” pani Reginy Wasiak-Taylor na ten temat, oczywiście małe cytaty:

„Jego książki weszły na rynek światowy, znalazły czytelników i uznanie krytyki. (...) Był pisarzem stale niespokojnym, poszukującym, o niezwykle bujnej wyobraźni, erudycji i wizji literackiej. Gwiazda pisarstwa Jerzego Pietrkiewicza – z Fabianek – świeci jasno i wysoko, rzucając „światło do każdego zakątka ziemi”.

A mówię o tym nie bez powodu, ale aby uzmysłowić Państwu, kto się wziął za tłumaczenie dzieł Karola Wojtyły.

Oddam znów głos Autorce książki:

Od roku 1978 Pietrkiewicz przełożył na angielski wszystkie utwory poetyckie Karola Wojtyły. Poświęcił tej poezji wiele artykułów starając się przybliżyć je światu. A ludzie na obu półkulach czytali te trudne wiersze nieraz doznając olśnienia, że poezja jest kluczem do poznania osobowości papieża, Jana Pawła II. 20 lat zeszło Pietrkiewiczowi na tłumaczenie poezji papieża, wymagając „połączenia techniki literackiej z odpowiedzialnością”. Wiersze ukazywały się w latach 1979-2003.

„Dlaczego polskość nie jest odkryciem świata” – pytał Jerzy Pietrkiewicz z wyrzutem na konferencjach naukowych i spotkaniach.

Mówiła Elżbieta Nowak

13.10.2013 r., „Kochane Życie”, Familijna Jedyńka, pr. I PR,

Dzień dla Belfra

Dzień dobry!

Oto co pisze Pan Sylweryusz z Czarnej Wody:

„Niniejszy list jest dziesiątym, jaki piszę bezpośrednio do Pani, a pośrednio do Redakcji Katolickiej Polskiego Radia. To dzięki Pani chętnie dzielę się niektórymi swoimi myślami, spostrzeżeniami a nawet relacjami ze swojego 70-letniego życia...”

Początek tej korespondencji był zwyczajny, „Co nas połączyło tak listownie? Chęć uzyskania od Pani tytułu książki napisanej przez Pani koleżę, a wspominającego w niej nasze czasy studenckie”. Czyli czas nauki. Nauki życia też. Dla porządku przypomnę, że była to książka pod tytułem: „Gienka Frajera życie jak Rock and Roll”.

Naturalnie Pan Sylweryusz nie tej jedynej, który do nas pisze. Ale nie chciałabym teraz wyliczać wszystkich Państwa, lecz jedynie zrobić wstęp do tematu.

A dzisiejszy temat – to szkoła. Nauczanie. Uczący się i nauczający. Wspominałam, że mam za sobą także karierę belferską, a więc dzień 14 października pobrzmiwa dla mnie znajomymi tonami.

I tak w sposób płynny przeszłam do Dnia Nauczyciela, jak się popularnie nazywa to święto. Nie wiem dokładnie jak jest teraz, ale w moich czasach, szczególnie na początku, bo potem to się trochę uspokoiło, my – nauczyciele otrzymywaliśmy ogromnie ilości kwiatów. Wprost nie wiadomo potem było co z nimi robić. Już nigdy więcej nie dostawałam aż takich ilości na raz. Ach, gdzie są teraz moi uczniowie? Odezwiście się, jeżeli mnie słyszycie.

Jeśli czegokolwiek dziś żałuję, to że nie jestem nauczycielem teraz, gdy już nabrałam więcej mądrości życiowej. Może całkiem głupia wtedy nie byłam, ale z dzisiejszego punktu widzenia wiele bym zmieniła i poprawiła.

Próbuję to nadrabiać dzieląc się tym życiowym doświadczeniem poprzez moje teksty – felietony, zamieszczam je na facebooku „kochanezycie”. I tak uzupełniam to, czego nie zdążyłam zrobić kiedyś. Bo na nic nigdy nie jest za późno!

Mówiła: Elżbieta Nowak.

18.10.2015 r., „Kochane Życie” Familijna Jedyńka, pr. I PR

Serce na granicy

Dzień dobry

Pamiętają Państwo z pewnością tę scenę z filmu „Chopin, Pragnienie miłości”, Pana Jerzego Antczaka, gdy Siostra Chopina przewozi przez granicę serce Fryderyka, a straż graniczna jej prawdziwą odpowiedź na to, co ma w tej skrzyneczce którą tuli do piersi, traktuje jak jakiś żart.

Sam ten film jest jednym z moich ulubionych, bo opowiada o miłości takiej, jaką ona bywa. To znaczy – nie tylko ważna jest ta z wzajemnością, męsko-damska, ale każda, którą kogoś obdarzamy. Choćby ta druga osoba, czyli sam obiekt, jej nie podzielała. Bo i w tym filmie te nici miłości oplatają wszystkich bohaterów, ale jakby beładnie, bez wzajemnego porządku.

Do tego każda ta miłość jest równie silna: i erotyczna, i rodzinna, czyli w tym wypadku matki do dzieci i odwrotnie, ale i służącego do swego pana. Nie ma tu rozgraniczenia, a każda z tych miłości komplikuje inną. Krąg osób w ten sposób powiązanych uczuciami nie chce, nie potrafi lub nie może się z nich wyzwolić.

I ta scena na koniec z sercem Fryderyka Szopena, które powraca do ziemskiej Ojczyzny po latach tułaczki, wydaje się tak symboliczna! Tym bardziej że dziś serce to spoczywa w świątyni Pana Boga, która jest namiastką Ojczyzny Niebieskiej.

A teraz my możemy tam pójść, do bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie, żeby porozmawiać z Panem Bogiem, i zapytać jak to jest z tą ludzką miłością, że bywa ona taka skomplikowana. No i możemy też pogadać z samym Panem Chopinem o miłości Bożej, że jest ona taka prosta.

Mówiła Elżbieta Nowak

25.10.2015 r., „Kochane Życie” Familijna Jedyńka, pr. I PR

„Samo dobro na mnie spłynęło...”

Dzień dobry

Ks. Zbigniew Kapłański, który często odprawiał msze święte w naszej Parafii, opowiedział taką krótką anegdotkę: „Gdy diabeł mówi ci, żebyś pamiętał o swojej przeszłości, to mu odpowiedz, żeby to on pamiętał – o swojej przyszłości...”

A druga myśl. Wiele osób mocno powątpiewa czy kapłan ma prawo wypowiadać się o rodzinie, bo przecież nie ma własnej. I to jest taki nieco zawiły początek moich dzisiejszych rozważań o rodzinie.

No cóż, zacznę od kapłana.

Przede wszystkim jest on dowodem na to, że jego rodzina z której pochodzi, raczej bywała pozytywna, skoro jest on tym, kim jest. No i w konfesjonale dowiaduje się on o rodzinie jako takiej wszystkiego z pierwszej ręki, a nie tylko z biurowych ploteczek.

W jednym z ostatnich lekkich programów porannych była przedstawiona rozmowa z Sebastianem Karpiem-Bulecką, w której dzielił się wstrząsającym doświadczeniem z bycia tatą.

Opowiadał jak to wszystko się zmieniło w jego życiu, hierarchie się podwracały, mówił o rozterkach i szczęściu jakie wniosła w jego życie mała Antosia. „Samo dobro na mnie spłynęło” – powiedział.

Tak, tak, to jest właśnie całe piękno i dobro, jakie nieśie z sobą rodzina człowiecza. W tym momencie niektórzy pewnie zaczną coś mamrotać pod nosem, że ta Bulecka to przecież... i tak dalej.

I tu jeszcze raz przypomnę zdanie z początku tego felietonu:

„Gdy diabeł mówi ci, żebyś pamiętał o swojej przeszłości, to mu odpowiedz żeby to on pamiętał – o swojej przyszłości...”

Mówiła Elżbieta Nowak

Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Słowa nie tylko znaczą...

Chciałabym jeszcze raz wrócić do tekstu z zeszłego miesiąca, gdy w upalnym sierpniowym dniu przytoczyłam niezapomniany wiersz Leopolda Staffa – „Wysokie drzewa”. Tym razem odwołam się wyłącznie do drugiej zwrotki i na jej przykładzie spróbuję pokazać, że w wierszu słowa nie tylko znaczą, ale i brzmią, oddziałują swoim dźwiękiem, swoim brzmieniem:

*Zapach wody, zielony w cieniu, złoty w słońcu,
W bezwietrzu sennym ledwo miesza się, kołysze,
Gdy z łąk koniki polne w sierpniowym gorącu
Tysiące srebrnych nożyc szybko strzygą ciszę.*

Spójrzmy na ostatni wers. Odgłosy koników polnych są oddane przy pomocy metafory: słyszymy dźwięki nożyc strzygących – ale nie owce na hali, a ciszę sierpniowego dnia. W dodatku nożyce są srebrne, stąd ich głos jest szczególnie delikatny, dźwięczny – właśnie srebrny, a przy tym powtarzający się, trwający...

Ale zauważmy, jak dużo tutaj specjalnych zestawień spółgłoskowych: - sr-, -oży-, -szy-, strzy-, cisz-.

Cały ten wers w samym brzmieniu oddaje głos koników polnych. Nie tylko opisuje dźwięk, ale go naśladuje, oddaje ich odgłosy strona dźwiękową wyrazów.

Jest to specjalny zabieg artystyczny, który nazywa się z greckiego **onomatopeją** – chodzi o dobieranie wyrazów, wg słownikowej definicji „naśladujących swym brzmieniem brzmienie nazywanego zjawiska”. Polskim odpowiednikiem terminu greckiego jest **dźwiękonaśladowczość**. Być może jest oto wyraz trochę trudny w użyciu, gdyż jest bardzo długi, stąd chyba częściej użyjemy słowa „onomatopeja”.

Zauważmy, że bardzo dużo takich wyrazów używamy w języku codziennym – *belkotać, chlupać, zgrzytać, stukać, kukulka, miauczeć...*

Do wyrazów naśladujących dźwięki za chwilę wrócę, ale chcę jeszcze wykorzystać zwrotkę Staffa, aby zasygnalizować inny problem związany z brzmieniem wyrazów – mianowicie tak istotną dla poezji kwestię rymów.

U Staffa mamy rymy żeńskie, najczęściej obecne w polskich wierszach. W przytoczonej stroficy występują rymy: *słońcu – gorącu; kołysze – ciszę*.

Rymy są dokładne: dwie ostatnie sylaby w wersie są niemal identyczne, a akcent przypada na przedostatnią sylabę, zgodnie z duchem naszego języka.

Zupełnie inaczej wyglądają rymy męskie:

*Gwiazdy wydały nade mną sąd:
Wieczna jest ciemność, wieczny jest błąd.
Ty, budowniku nadgwiezdnych wież,
Będiesz się tulał jak dziki zwierz.*

(Tadeusz Miciński – „Ananke”)

Łatwo zauważymy, że akcent przypada tu na ostatnią sylabę. Siłą rzeczy wyrazy są jednosylabowe, najczęściej zakończone na spółgłoskę; całość brzmi dynamicznie, gwałtownie, wręcz agresywnie.

Dźwiękonaśladowczość bywa często wykorzystywana w poezji. Mistrzem w tej dziedzinie był Julian Tuwim, szczególnie w wierszach dla dzieci. W gruncie rzeczy w tym miejscu można by po prostu zacytować „Lokomotywę” czy „Ptasie radio” i żadne komentarze nie byłyby konieczne. Zwłaszcza jeśli przypomnimy sobie genialną interpretację Ireny Kwiatkowskiej...

Całe szczęście, że było to nagrane i leży gdzieś w archiwach radiowych – może czasem ktoś je stamtąd wydobędzie i posłuchamy niezapomnianych strof:

*„...Będą ćwierkać, świstać, kwilić,
Pitpilitać i pimpilić
Ptaszki następujące”*

I wsłuchamy się w dźwięk ruszającej lokomotywy:

*Nagle – gwizd!
Nagle – świst!
Para – buch!
Kola – w ruch!*

Popatrzmy, że dźwiękowa strona wyrazów jest czasem wręcz ważniejsza niż ich znaczenie.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl



Sporo takich „perełek” jest dostępnych na youtu.be. Także z głosem niezapomnianej Pani Ireny Kwiatkowskiej. Przykładowo jedna z nich:

<https://www.youtube.com/watch?v=sEN2qcFi1Zc>

August Kardynał Hlond

Świętość warszawska wraca do właściwej siedziby

We wrześniowym numerze Brata zamieściliśmy relację o Romualda Gustawa, bernardyna, „Relikwie bł. Ładysława uniknęły profanacji” z odnalezienia w gruzach kaplicy w kościele św. Anny trumienki z relikwiami bł. Władysława z Gielniowa. Relacja ta z nr 42 1948 r. Tygodnika Powszechnego nawiązywała do informacji o powrocie relikwii do odbudowanej kaplicy bł. Władysława z Gielniowa.

W uroczystym przeniesieniu relikwii uczestniczył Sługa Boży August Kardynał Hlond, który wygłosił podczas tej uroczystości przemówienie.

Przemówienie podczas uroczystego przeniesienia relikwii bł. Władysława z Gielniowa.

Świętość warszawska wraca do właściwej siedziby, by patronować Stolicy i całej Polsce. Teraz znów stanie przed nami błogosławiony Władysław, który żył i działał w czasie potęgi Jagiellońskiej, w czasach wspaniałości i wielkiej sławy naszego narodu. Stanie przed nami, by wezwać nas, abyśmy sposobili się do nowej wielkości, jak wówczas, gdy kaznodziejstwem złotoustym i nawoływaniem pokutnym wskazywał drogę narodowi do szczęśliwości w Bogu. Będzie patronował odradzającej się stolicy, odradzającemu się życiu nowemu po chaosie ostatniego dziesięciolecia, nowemu ładowi dnia codziennego, ładowi pracy i odpoczynku, ładowi Chrystusowemu. Błogosławiony Władysław będzie patronem odnowienia wszystkich odcinków polskiego życia a przede wszystkim odnowienia człowieka, o którego restytucję wołają tragedie zawieruchy wojennej.

Był on głosicielem pokuty. U niego Warszawa w chwilach strapienia i wątpliwości szukała natchnienia do przezwyciężenia ich na drodze, którą on poszedł i która doprowadziła go do Boga.

A teraz, kiedy bł. Władysław wrócił do kościoła św. Anny, do kościoła akademickiego, powierzam jego święte prochy Twojej pieczy **Akademicka Młodzieży Polska** i przekazuję Ci wielką misję: **Bądź strażniczką wielkości i świętości naszego Narodu.**

Witamy parafię z Gielniowa i niechaj pójdzie drogą, którą wskazał jej wielki Nauczyciel, niechaj będzie wzorem życia katolickiego.

Błogosławiony Władysław był gorącym wielbicielem modlitwy Anioł Pański i żarliwym wyznawcą kultu Matki Boskiej.

I dzisiaj, gdy nadchodzi godzina, że wszystko jest w rękach Matki Najświętszej, błagajmy Ją o ratunek dla świata codzienną modlitwą różańcową, a Ona, Zwiastunka życia – poprowadzi nas do Zbawiciela.



Kaplica bł. Władysława z Gielniowa w kościele św. Anny

Nie tylko w miesiącu październiku odmawiamy Różaniec, ale niech ten pobożny zwyczaj przeniesie się na miesiąc następny i wszystkie miesiące roku. Niech ta modlitwa stanie się naszym ulubionym zajęciem, niech rozbrzmiewa w kościołach, kaplicach i owszem, niech jej szept słyszany będzie w domach rodzinnych i warsztatach pracy. Różaniec nas zbawi, różaniec wesprze w trudach codziennego życia. Wróćmy do różańca na codzień, a odnajdziemy pokój Chrystusowy, jakiego świat dać nie może.

Polsko, Ojczyzno nasza kochana. Warszawo umiłowana i Ty, najdroższa Młodzieży akademicka, oddaję was wszystkim pod opiekę błogosławionego Władysława. Niech patronuje On odradzającej się Ojczyźnie i Stolicy.

Przemówienie wygłoszone podczas uroczystego przeniesienia relikwii bł. Władysława z Gielniowa.

Warszawa, kościół akademicki pw. św. Anny, 12 X 1948

Druk: Słowo Powszechne 2(1948) nr 281(558) [13 X 1948]

Niedługo potem Kardynał August Hlond zmarł 22 X 1948 r. w szpitalu SS. Elżbietanek w Warszawie w wyniku komplikacji po operacji wyrostka robaczkowego.

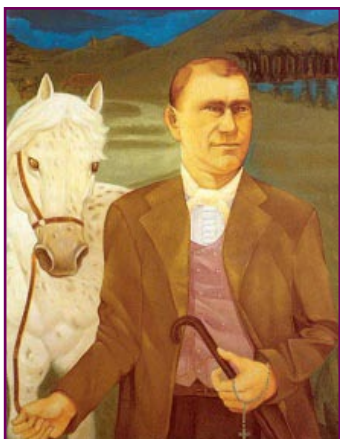
Kard. August Hlond został pochowany w ruinach archikatedry św. Jana w Warszawie, a po 10 latach, w 1958 roku jego trumna została przeniesiona do podziemi bazyliki. Jego serce znajduje się w katedrze gnieźnieńskiej w kaplicy Łubieńskich[24]. W marcu 2006 dokonano uroczystej translacji jego szczątków z podziemi warszawskiej archikatedry do kaplicy św. Jana Chrzyciela w lewej nawie świątyni 19 maja 2018 papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci cnót kard. Hlonda[35]. Przysługuje mu odtąd tytuł Czcigodnego Sługi Bożego.



Męczennicy różańcowi

Szczególnym potwierdzeniem znaczenia modlitwy różańcowej są ci uprzywilejowani świadkowie wiary, których śmierć męczeńską spodobało się Opatrzności Bożej powiązać z różańcem.

Zacznijmy od pierwszego wyniesionego do chwały ołtarzy Cygana, bł. Zefiryna Gimenez Malla, skazanego na śmierć w okolicznościach następujących. Kiedy czerwona Hiszpania szalała nienawiścią do wszystkiego co katolickie, Zefiryn ujął się za prowadzonym na rozstrzelanie młodym księdzem – było to w Barbastro pod koniec czerwca 1936 roku. Rzecz jasna, tyle tylko osiągnął, że sam został aresztowany.



„Gdy jeszcze znaleziono w jego kieszeni różaniec, jego los był przesądzony. Jeden z milicjantów, który znał Zefiryna jako dobrego człowieka, próbował go ratować, prosząc o dyskretne oddanie różańca w jego ręce. Zefiryn pozostał jednak wierny swoim przekonaniom. Odważnie wyznał wiarę, godząc się na więzienie i śmierć. W więzieniu modlił się na różańcu i pocieszał innych «wrogów hiszpańskiego ludu»”. Skazany na śmierć, został rozstrzelany 2 sierpnia 1936 roku. Umierał z okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król!”

Jan Paweł II beatyfikował go 4 maja 1997 r. w Rzymie.

Na uroczystość tę przybyło do Wiecznego Miasta kilkadziesiąt tysięcy Romów z całego świata. Zefiryn został pierwszym błogosławionym Romem.

Viva Cristo Rey! – Niech żyje Chrystus Król!

Z tymi słowami jako męczennik za wiarę katolicką oddał życie podczas wojny domowej w Hiszpanii Cygan Zefiryn Gimenez Malla (1861–1936).

„Dziś kiedy borykamy się z wieloma trudnościami w zachowaniu Tradycji, trzeba przyjrzeć się słowom i czynom błogosławionego Zefiryna i zobaczyć, jak w jego życiu wyglądała ta wierność katolickiej Tradycji. Co on dziś ma nam do powiedzenia, jak on widzi życie dzisiejszych katolików, czym są oni w większości karmieni, jak dziś jest przepowiedana Ewangelia” (fragment książki).

Viva Cristo Rey! ks. Edwarda Wesołka FSSPX to kompletna, napisana w przystępny i bardzo interesujący sposób biografia cygańskiego męczennika wojny domowej w Hiszpanii, bł. Zefiryna Gimenez Malla.

✘ ✘ ✘

Dwóch jednoznacznych bohaterów różańca znajduje się w grupie 108 męczenników z czasów II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r. Pierwszy z nich, ks. Władysław Demski z Inowrocławia, został z powodu różańca załuczony na śmierć 26 maja 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. A było to tak:

Kiedy przypadkowo wypadł mu z kieszeni różaniec, esesmani kazali mu go podeptać. Kiedy ks. Władysław odmówił, Niemiec rzucił różaniec w błoto i kazał go księdzu pocałować. Ksiądz ukląkł i odszukał wargami krzyżyk różańca, co wywołało wściekłość strażników. Pobili go na śmierć i jeszcze próbowali się bawić nad ciałem męczennika.

Z kolei w Oświęcimiu, 4 lipca 1942 roku, poniósł śmierć inny męczennik różańcowy, ks. Józef Kowalski, salezjanin. Za odmowę podeptania różańca został pobity i przeniesiony do obozowej kompanii karnej. Kiedy kazano mu wejść na beczkę i wygłosić kazanie, ksiądz Józef „spokojnym głosem odmówił Ojciec nasz, Pod Twoją obronę i Witaj Królowo.

Kapo Karl Langenhagen zepchnął go z beczki i skopał niemiłosiernie. Ksiądz Józef wrócił do baraku i modlił się, przezuwając najgorsze. Po jakimś czasie zjawił się kapo Józef Mitas i zabrał go ze sobą. Ksiądz Kowalski oddał koledze ostatnią kromkę chleba i poprosił, żeby pomodlić się za niego i prześladowców. Został zmasakrowany i utopiony w beczce z fekaliami”.

Czuje się coś szatańskiego w nienawiści, jaką u różnych osobistych nieprzyjaciół Boga i Kościoła budził różaniec. Sądzę, że nie jest czymś nieracjonalnym domyślać się, że nienawiść ta jest odgłosem wściekłości szatana z powodu szczególnej potęgi modlitwy różańcowej.

Szczególnie wiele prześladowań z powodu różańca zaznali katolicy w czasach sowieckich.

„Z obsesyjną wręcz nienawiścią – że przytoczę słowa jednego z badaczy zagadnienia – prześladowano działalność Żywego Różańca”. Tu Autor przywołuje świadectwo ks. Antoniego Chomickiego, który usłyszał kiedyś od oficera KGB, że Żywy Różaniec to coś gorszego niż bomba atomowa.

Być może istotnym źródłem takiej nienawiści do Żywego Różańca była niemożność uwierzenia przez służbę bezpieczeństwa, że naprawdę jest to nabożeństwo czysto religijne. Oto fragment instrukcji „objaśniającej” lokalnych wyznawców, czym jest **Żywy Różaniec**:

„Prawowierny katolik, żeby osiągnąć «odpuszczenie grzechów», musi codziennie odmówić 150 modlitw (70 razy «pater noster», 60 razy «credo», 20 razy «ave Maria», odliczając je na specjalnych paciorkach nazywanych różańcem.

Ponieważ jednej osobie trudno przeczytać taką ilość modlitw, kościół zezwala przeczytać te modlitwy kolektywnie, zrzeszając grupy po 10 ludzi. Takie zebrania po 10 ludzi są prawdopodobnie praktykowane wśród katolików, przy czym w trakcie tych zebrań ich skład stabilizuje się. Zebrania te z reguły nie zawężają się tylko do odczytywania modlitw. Zmieniają się one w dyskusje dotyczące różnych, w tym też daleko niereligijnych tematów. «Różaniec» w ten sposób zamienia się w działającą nieustannie zwartą grupę, dowodzoną przez tzw. «tercjarzy»”.

Wiele faktów martyrologii różańcowej w ZSRR wy dobył ks. Roman Dzwonkowski SAC. To on wy dobył na światło dzienne męczeństwo inwalidki z Żytomierskiego, Janiny Jandulskiej, rozstrzelanej bez sądu za samo tylko zorganizowanie Żywej Róży. Została zastrzelona za to, że w jej domu modliła się grupa różańcowa.

W 1937 roku komuniści oskarżyli ukraińską katoliczkę Janinę Jandulską o kierowanie „przewrotową polityczną organizacją”. Jedyną organizacją, w którą była zaangażowana,



była jednakże grupa „Żywego Różańca”, do której dołączyła w wieku 30 lat. Mimo to absurdalne oskarżenie o przewrotową działalność polityczną doprowadziło do jej uwięzienia i zamordowania.

Janina i jej matka mieszkały w ukraińskim Wierzbowcu. Sowietci, w imię komunistycznej ideologii, zaczęli zamykać seminaria i aresztować księży, dlatego wielu ludzi rozpoczęło uczestnictwo w katolickich grupach. W celu katechizacji i udzielania wsparcia moralnego organizowali je świeccy. W takich okolicznościach Janina przyłączyła się do „Żywego Różańca”.

Świadoma ryzyka, zgodziła się przyjmować modlących się w swoim domu. Niestety, dowiedziały się o tym władze komunistyczne i Janina została aresztowana.

Oto zapis z jej przesłuchania:

– Czy jesteś głową „Różańca”?

– Tak, jestem głową „Żywego Różańca”. Ale to nie jest organizacja – po prostu modlimy się do Boga.

– Ilu was tam jest?

– Piętnaścioro.

– Piętnaścioro! I twierdzisz, że to nie jest organizacja. Kto cię zwerbował i kto wysłał ci pisma?

Przesłuchujący nie zaakceptował odpowiedzi Janiny, że spotkania „Żywego Różańca” polegają jedynie na modlitwie. Przypomniał jej:

– Ale Boga nie ma!

– Może dla was Boga nie ma, ale Bóg istnieje.

Oficer spojrzął na tę biedną niepełnosprawną kobietę i być może ze śmiechem dodał:

– A teraz, skoro jesteś tutaj, kto cię zastąpi?

– Ktoś, kto wierzy w Boga.

✘ ✘ ✘

Chyba jeden tylko Pan Bóg wie, ilu męczenników zostało zamordowanych w Związku Sowieckim za swoje takie czy inne zaangażowanie w modlitwę różańcową.

„Opowiadała mi (cytuję teraz ks. Dzwonkowskiego) p. Władysława Jaworska z parafii Sołobkowce, w rejonie jarmolińskim obwodu chmielnickiego, historię własnej rodziny, związaną ze sprawą Żywego Różańca. W roku 1938, gdy miała lat 7, został aresztowany jej ojciec. Uwięziono go z wieloma innymi Polakami w Płoskirowie. Udało mu się stamtąd przysłać żonie brudną koszulę, w której mankiecie ukrył karteczkę ze słowami: «Zabrali mnie za Różaniec, pamiętaj, ucz dzieci». Było ich w domu czworo. Napisał to, bo wiedział, że już nie wróci – i nie wrócił. Jak się później okazało, za worek pszenicy wydał wszystkich sąsiad, zresztą Polak”.

Jeszcze w latach siedemdziesiątych „zdarzało się na Ukrainie, że z konduktu pogrzebowego wyciągano mężczyznę, który odmawiał różaniec i karano wysokim «sztrafem»”.

Na KGB księżom często zadawano pytanie o Żywy Różaniec i „tercjarów”.

Odnotujemy jeszcze świadectwo cierpienia za różaniec w polskich więzieniach stalinowskich. Jego autorem jest ks. Józef Sanak, więzień PRL w latach 1950-55, autor książki pt. *Gorszy niż bandyta. Kapłan w stalinowskim więzieniu* (Wyd. Platan 2001):

„Bardzo niebezpieczną modlitwą był Różaniec. Różańce robiliśmy z kulek chleba. Gdy naczelnik więzienia znalazł przy kimś taki różaniec, natychmiast kazał mu go zjeść, nie licząc się z tym, że więzień po prostu mógł się udławić. My, starzy wyrafinowani więźniowie, wiedzieliśmy, gdzie i jak chować różańce, aby nie podpaść. Jeden Bóg wie, ile tych różańców chlebowym zmówiłem...”

Nieznane u nas fakty z dziejów różańcowego męczeństwa w dalekiej Japonii odsłaniają badania Józefa Klimurczyka OP. Wielu spośród chrześcijan więzionych za wiarę, a następnie zamordowanych w Dniu Wielkiego Męczeństwa, 10 września 1622 roku, przekazało swoim bliskim różańce, jakie w oczekiwaniu na śmierć sporządzili w więzieniu. Te otrzymane od męczenników różańce były przechowywane jako drogocenna relikwia – i były później zarówno świadectwem oskarżenia w następnych prześladowaniach, jak źródłem mocy dla następnych męczenników.

Owoce tych męczenników różańcowych – których imiona i liczbę zna jeden tylko Bóg – nieoczekiwanie objawiły się z górą dwa wieki później. Jak wiadomo, ostatnie prześladowania w Japonii – po których władze doszły do wniosku, że chrześcijan w tym kraju już nie ma – zakończyły się w roku 1637. Wtedy również zaczął się trwający aż do roku 1853 okres izolacji Japonii. Kilkanaście lat później, kiedy w Nagasaki francuscy misjonarze wybudowali kościół, zaczęli się do nich zgłaszać ukryci chrześcijanie, którzy przez prawie 250 lat bez księży i bez Eucharystii, a nawet bez Pisma Świętego, gruntownie odseparowani od Stolicy Apostolskiej i całego Kościoła, zdołali zachować – właśnie dzięki modlitwie różańcowej – wiarę katolicką. Ostatni misjonarze – jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku – przekazali im trzy kryteria, po których będą mogli poznać tych głosicieli Ewangelii, którym powinni zaufać: **będą oni czcić Maryję, uznawać Papieża i żyć w celibacie.**

Temat męczenników różańcowych tutaj tylko sygnalizuję. Już Tertulian zauważył, że *sanguis Martyrum – semen Christianorum* – krew męczenników jest posiewem chrześcijan. Analogicznie, krew męczenników różańcowych na pewno przyczynia się do rozszerzania się w Kościele umiłowania modlitwy różańcowej. Dlatego powinniśmy sobie wzajemnie więcej o faktach takiego męczeństwa opowiadać. Wielka szkoda na przykład, że u nas w Polsce praktycznie nic nie wiemy o naprawdę poruszających dziejach męczeństwa różańcowego Kościoła w Irlandii.

opr. aw/aw

Jacek Salij OP. data wydania 19.04.2006

oraz m.in.

<https://pl.aleteia.org/2019/12/05/janka-jak-dziewczynana-wozku-zostala-meczennica-rozanca/>

Cóż to był za dzień! 25 września Z perspektywy pewnego księdza

Parafialny odpust zawsze cieszy się niezwykleymi chwilami i dostarcza wielu niespodzianek. Cóż wyjątkowego było 25 września 2022 roku?

Dzień zaczął się przeciętnie. Nie było wiadomo, jaka aura towarzyszyć będzie głównym obchodom ku czci bł. Władysława. Różne stowarzyszenia i grupy zorganizowały nawet stoiska przed kościołem, kusząc produktami własnej roboty.

Po Mszy świętej dla rodzin z dziećmi, Katolicka Szkoła Podstawowa im. Heleny Kmiec Fundacji Na Rzecz Rodziny wystawiła swoje stoisko, przy którym Ks. kanonik Marcin Żurek zagadywał dzieci i rodziców, każdemu sprzedając (za darmo) szeroki uśmiech.

Tuż obok młodzi z KSM częstowali dzieciaki watą cukrową. Ileż zabawy mieli młodzi parafianie, po uprzednim odpowiedzeniu na pytania religijne ks. Kamila. W akcję włączyli się m.in. Maja, Marysia i Mateusz...

O godz. 12:00 celebrowano sumę odpustową, której przewodniczył Jego Eminencja Kazimierz Kardynał Nycz. Jak co roku była okazja do dziękczynienia za kolejne rocznice zawarcia sakramentu małżeństwa. Te wzniosłe chwile przeplatały się z łzami, które uroniły (w większości przypadków) kobiety, patrzące w oczy swojego ukochanego męża – wracając do pamiętnego wydarzenia sprzed 5, 10, 15, 20, 25 lat...

Warto wspomnieć nieprzeliczone tłumy ministrantów i lektorów, które przetaczały się przez prezbiterium przez cały dzień. Wszystko pod batutą ks. Przemysława Bogusza, który rozdzielał funkcje i zadania, aby każdy mógł uczyć ten niezwykle dzień.

Tajne służby donoszą, że w godzinach popołudniowych Ksiądz Kardynał udał się na spacer po Lesie Kabackim. Towarzyszył mu ks. prałat Jacek Kozub, który nakreślał rys historyczny parafii na Natolinie. Bardziej zorientowani parafianie zatrzymali się na chwilę rozmowy, a Metropolita Warszawski mógł poznać lepiej obyczaje mieszkańców najmłodszej dzielnicy m.st. Warszawy.

O 17:00 odbyło się spotkanie Kardynała z księżmi posługującymi w naszej parafii. Spuścmy na nie zasłonę milczenia i dyskrecji, ponieważ miało ono charakter bardzo prywatny i rodzinny, z wieloma słowami szczerości.

Następnie uroczystość bierzmowania. Podczas Mszy św. o 18:00 (tym razem w nieprzyciemnionym kościele) Kardynał udzielił sakramentu bierzmowania 80 młodym ludziom. Jak jeden mąż wykrzyzczeni: *Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do męznego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad.* Każdy z nich otrzymał szalik z dyskretnym nawiązaniem graficznym do Ducha Świętego, którego – choć nie zawsze rzuca się w oczy – zawsze jest obecny – komentowałem, życząc przyklejenia do relacji z Jezusem.



Wiele było oklasków, przemówień i podziękowań. Na szczególną uwagę zasługują animatorzy, którzy pomagają w przygotowaniu nastolatków do bierzmowania. Wśród owacji na stojąco należy wymienić Klaudię Popkowicz, sekretarza KSM AW, która otrzymała medal *Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej*. Jak cytuje **Gość niedzielny**: *Sądziłam, że będę w gronie dwudziestu innych nagrodzonych osób i wtopię się w tłum, a tu taka niespodzianka – cieszy się Klaudia Popkowicz, powtarzając zawołanie KSM-owiczów: „Gotów!”.*

Na zakończenie wspomnijmy jeszcze jedną wypowiedź dla wielkiego świata mediów:

– *W dzisiejszym świecie mediów warto odkrywać misję katolików. Przed tygodniem stawialiśmy młodym za wzór bł. Carla Acutisa, przyjmując jego relikwie – komentuje ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii bł. Władysława z Gielniowa i dziekan dekanatu ursynowskiego (Gość warszawski).*

To był ważny i piękny dzień. Jestem dumny z tego, że budujemy Kościół pełen ludzi tak licznie zaangażowanych w życie parafii i tak wielu wspólnot.

Tymczasem – pozdrawiam z Tatr i nie mogę się doczekać na powrót do domu.

Ks. Kamil Falkowski



Od naszego mola książkowego

Bóg stworzył ciebie i mnie na swój obraz i podobieństwo. Stwórca pragnie, by każdy z nas był szczęśliwy, czyli by trwał w miłości. Dramat zaczyna się wtedy, gdy ktoś podobnie jak syn marnotrawny szuka szczęścia tam, gdzie nie może go znaleźć, czyli w owej dalekiej krainie, w której nie ma Boga ani Jego miłości. Książka, którą trzymasz w ręku, mówi o tym, jak uwalniać się od grzechu i powracać do miłosiernego Boga, który cierpliwie na nas czeka i pragnie nam urządzić święto ocalenia.

Pamiętaj, że nawet jeśli po raz kolejny upadniesz, zawsze możesz zacząć od nowa!

Zawsze możesz zacząć od nowa
ks. Marek Dziewiecki

Wydawnictwo Homo Dei – Kraków 2022

Podobno każdy internetowy *challenge* robi się w jakimś szczytnym celu. Chociaż większość ludzi pewnie i tak nagrywa te filmiki tylko dla zabawy i paru lajków, bez głębszej refleksji. A właśnie do takiej bł. Carlo zaprasza swoich dzisiejszych rówieśników, żyjących już bardziej na *Instagramie* i *Tik-Toku* niż w prawdziwym świecie. Ten zwyczajny, też zakręcony na punkcie internetu nastolatek swoim życiem – po ludzku sądząc, zbyt krótkim – pokazał, że można patrzeć wyżej i ponad ekranami widzieć Boga.

Książka *Podejmij 20 wyzwań Maryi* razem z Maryją – Tą, która mówiąc „Amen”, podjęła największy *challenge* w historii ludzkości – wyzwanie za wyzwaniem i tajemnica za tajemnicą



– skutecznie przekonuje, że różaniec nie musi być nudną modlitwą do odklepania, ale może realnie przemieniać życie. (Tomasz Maniura OMI)

Różaniec z bł. Carlem Acutisem.

Podejmij 20 wyzwań Maryi

Magdalena Kędzińska-Zaporowska
Wydawnictwo eSpE Kraków 2022

*Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem
i przeznaczyłem was na to, abyście szli
i owoc przynosili i by owoc wasz trwał (J 15,16a).*

Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym Winnica Pana

serdecznie zaprasza na swoje piętnaste urodziny

Radosne uwielbienie Boga, który nas zaprosił do służby w swojej Winnicy rozpoczniemy w sobotę 15 października 2022 r. o godz. 15.00 w naszym kościele.

Jesteśmy grupą charyzmatyczną, ukierunkowaną na wsłuchiwanie się w natchnienia Ducha Świętego i poddającą się Jego prowadzeniu.

Spotykamy się w czwartki o godz. 19.00, rozpoczynając od udziału we Mszy św. Po niej następuje spotkanie modlitewne, najczęściej w sali w dawnej kaplicy.

W trzecie czwartki miesiąca organizujemy i prowadzimy Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie Strumień łaski.

W pierwsze czwartki miesiąca uczestniczymy w adoracji Najświętszego Sakramentu, opartej na rozważaniu Słowa Bożego. Mogą w niej brać udział wszyscy chętni.

W jedną sobotę miesiąca posługujemy indywidualną modlitwą wstawienniczą. Informacje o terminach i zapisach podajemy w ogłoszeniach parafialnych i naszej tablicy w przedsionku kościoła.

Nasze spotkania są otwarte, każdy może przyjąć.

* * *

Rocznice będziemy świętować	15.00 – dziękczynienie
w sobotę 15 października 2022 r.	15.30 – uroczysta Msza Święta
w kościele pw. bł. Władysława z Gielniowa,	17.00 – agapa
ul. Przy Bazantarni 3.	

GRAZIELLA DENUNZIO MANDATO jako bardzo młoda dziewczyna poprosiła OJCA PIO, żeby został jej duchowym Ojcem. Ojciec Pio zgodził się pełnić tę rolę, ale nawet jego duchowa córka nie spodziewała się, że będzie ją wspierał i prowadził także po swojej śmierci.

Ojciec Pio. Spotkania
z duchową córką z Pietrelciny
Graziella De Nunzio Mandato
Wydawnictwo Esprit Kraków 2022

**PAN
FOTOGRAF**

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć
i zamówić zdjęcia

[afi.zalamo.com/sesja/
parafialna](http://afi.zalamo.com/sesja/parafialna)
hasło: blwlad

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 18.30.

W soboty i niedziele o godz. 17.30

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Święto parafii



25.09.2022



Bierzmowanie (godz. 18:00)



Święto parafii – 25.09.2022 Jubileusz małżeństw

Fot. Michał Leśniewski